Nr. 228. We Lwowie, Środa dnia 6. Października 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " — —
" Francji . . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy [illegible] pod liczbą 16. [illegible] W KRAKOWIE Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglię [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, [illegible] Wollzeile 22, Rotter et Com. I. Riemergasse [illegible] et Com. I. Maximilianstrasse [illegible] Mosse w Hamburgu i p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 6. października.

(P. Stremayer, p. Kabath, p. Czerkawski i germanizacja. — Z delegacji. — Sprawa cłowo-handlowa. — I rada sułtańska. — Z sejmu bawarskiego. — Przygotowania wojenne Moskwy.)

O pobycie ministra oświaty we Lwowie pisze korespondent *Czasu* między innemi: „W uniwersytecie rektor Czerkawski przedstawiał mu wszystkich profesorów. Z każdym prawie zamienił p. Stremayer parę słów, które niekiedy świadczyły o niedokładnej znajomości stosunków uniwersyteckich. P. Buhlowi rzekł, że uważa za potrzebne, aby prawo niemieckie było wykładane po niemiecku; na co mu odparł rektor Czerkawski, iż według jego zdania uniwersytet nie jest szkołą języka."

Musimy doniesienie to uzupełnić. Rzecz się miała jak następuje: Rektor dr. Euzebiusz Czerkawski przedstawił dr. Buhla jako profesora prawa niemieckiego — wtedy wmięszał się dr. Kabath, i dodał: „Dr. Buhl wykłada po niemiecku, albowiem życzeniem kraju było i jest, ażeby młodzież polska zaznajamiała się z prawem wykładanem w języku niemieckim, co dla niej jest z wielką korzyścią" — a p. minister na to: „Bardzo się cieszę, że zachowaną została przynajmniej jedna katedra w języku niemieckim, albowiem wielką korzyścią jest dla młodzieży, że się tym sposobem lepiej wykształci w języku niemieckim," i rozwodził się szerzej nad pożytkiem takiego wykształcenia. Wtedy rektor dr. Czerkawski odezwał się: „W. Ekscellencja pozwoli zrobić sobie uwagę, że uniwersytet nie jest na to, ażeby młodzież kształcić po niemiecku, ale ażeby rozszerzać pomiędzy nią naukę." Co też p. Stremayer przyznał, że rzeczywiście tak jest, że jednakowoż on uważa to za bardzo korzystne, gdy się obok nauki podaje młodzieży sposobność kształcenia w języku niemieckim, — i przerwał rozmowę.

Wystąpienie powyższe dr. Kabatha, szefa mameluków dr. Ziemiałkowskiego, jest tem godniejsze uwagi, że dr. Buhl obowiązany był z bieżącym rokiem szkolnym albo usunąć się, albo wykładać swój przedmiot po polsku.

Z wszelkiem uznaniem należy jeszcze wspomnieć, że tak profesorowie wszechnicy, oprowadzając ministra, i przy każdej nadarzonej sposobności, jak i rektor po kilkakroć, przedstawiali ministrowi niedostatki wszechnicy, a mianowicie brak wydziału medycznego, — minister nie zaprzeczał, owszem uznawał potrzebę tego wydziału, przyrzekł wszelkie ze swojej strony poparcie, wymawiając się brakiem pieniędzy.

O obiedzie na cześć ministra, danym przez p. Bartmańskiego (spis gości jużeśmy podali) donosi *Gazeta Lwowska*: „JW. pan wiceprezydent Bartmański wzniósł toast na cześć dostojnego gościa, podnosząc w swej przemowie, jak pod znakomitym sterem Jego Ekscelencji, pana ministra oświaty, najwyższe nasze instytucje naukowe zostały zreformowane w duchu potrzeb krajowych i narodowych, jak wzrosła ilość szkół średnich w kraju, jak powstaje obecnie we Lwowie nowy, wspaniały gmach, poświęcony celom wyższej nauki — i oddawszy cześć zasługom JE. pana ministra na polu oświaty w naszym kraju, wychylił puhar za Jego zdrowie. JE. p. minister dziękując za toast gospodarzowi, oświadczył w swem przemówieniu, że teraz, kiedy system dawniejszy, system dążący niejako do germanizowania oświaty w Galicji, upadł, jako niesłuszny i bezskuteczny, a w instytucjach naukowych zapanował język narodowy; że teraz właśnie język niemiecki straciwszy dawniejszą cechę przymusową, powinien być uprawiany troskliwie i gruntownie, nietylko jako język wysokiej cywilizacji i naukowej wagi, ale jako mowa, która łączy całą monarchię i jest ogniwem duchowem i patrjotycznem między jej rozmaitemi ludami. Mowę swoją zakończył dr. Stremayer toastem na cześć i pomyślność naszego kraju."

Nie możemy wątpić, że gazeta urzędowa dokładnie podała treść odpowiedzi toastowej p. ministra, — a jeżeli tak jest, to nie widzimy zbyt wielkiej, a mianowicie nie widzimy zasadniczej różnicy między dawnym, potępionym przez niego systemem wychowania, „dążącym niejako do germanizowania oświaty w Galicji" — a systemem obecnym, przez p. Stremayera tu wyłuszczonym, który także jest niejako germanizacją oświaty, skoro w języku niemieckim upatruje łącznik całej monarchii, ogniwo duchowe i polityczne między rozmaitemi ludami monarchii. Ten obecny system, według słów p. ministra sięga nawet nieskończenie dalej, jak system dawny, który germanizował dla wygody biurokracji, a nie w celach hegemonii niemieckiej. Tymczasem zaś zdaniem p. ministra, język niemiecki ma na „rozmaitych" ludach monarchii wycisnąć duchowe i polityczne piętno niemieckie; ma zatrzeć rodzime ich piętno duchowe i polityczne. P. minister mówiąc o „rozmaitych" ludach monarchii, przeocza chyba, że między temi ludami niemieckie plemię jest w mniejszości, a zatem niema prawa, aby jego język górował; przeocza, że większość ludów monarchii wszelkiemi siłami opiera się wpływowi, jaki nowy system pragnie nadać językowi niemieckiemu. Co najgorzej, zapomniał czy nie wie p. minister oświaty, że jedynym łącznikiem „całej monarchii" język niemiecki być nie może i już nie jest dlatego, że z Węgier został wykluczony, że jest tam nawet prześladowany przez rząd, który taksamo pochodzi z ręki cesarza, jak rząd wiedeński, — tudzież, że jedynym łącznikiem monarchii jest dynastja; a w końcu, że jedynem ogniwem duchowem i politycznem między „rozmaitemi" ludami monarchii mogą być tylko ustawy i urządzenia, duchowym i politycznym potrzebom tych ludów rozmaitych zadośćczyniące. Mocno ubolewamy, musząc takie uwagi czynić jednemu z najznakomitszych członków rządu państwa, z „rozmaitych" ludów złożonego.

Z posiedzenia skarbowej komisji delegacji przedlitawskiej z d. 1. bm. donoszą o ciekawem powiedzeniu hr. Andrassego. Napierany o dokładniejsze wyświecenie stosunków politycznych, odparł minister spraw zagranicznych, że z zasady nie jest przeciw dawaniu szczegółowych wyjaśnień, że jednak wobec zwyczajów dziennikarstwa wiedeńskiego musi być oględnym. Pan minister od owsa i bata ma rację co do dziennikarstwa wiedeńskiego; jest ono bardzo gadatliwe, — ale niestety, i w komisji delegacji węgierskiej nie dał on wcale szczegółowszych wyjaśnień mimo że dziennikarstwu węgierskiemu niedyskrecji niezarzuca. Dla delegacji węgierskiej jak i dla przedlitawskiej ma hr. Andrassy zarówno — wprawdzie nie owies i bat — ale sławną, historyczną plewę, na którą się łapie pewne domatorskie stworzenia skrzydlate.

Na temże posiedzeniu poczęła się rozprawa nad pozycjami etatu wojskowego, dotyczącemi żywienia i odziewania wojska; sprawozdawca dr. Sturm, znany rycerz krachu, wnosi okrojenie 3,150.000 złr., a to w ten sposób, żeby urlopy żołnierzom jeszcze wcześniej dawano jak obecnie, tj. aby żołnierz niemiał zgoła czasu jako tako się wyćwiczyć. P. Demel zaś utrzymuje, że zamiast wcześniej puszczać na urlop, lepiej byłoby później powoływać żołnierzy do służby pod bronią. Głosowania nie było jeszcze.

Delegacja węgierska pozycję na działa okroiła o sumę 75.000 złr. jako ryczałt na zużycie, a to z powodu, że w r. 1876 nowe działa jeszcze nie będą dane do użycia, i zużycie dopiero w roku 1877 nastąpić będzie mogło.

Rząd węgierski odesłał już do Wiednia odpowiedź na memorjał rządu austrjackiego w sprawie cłowo-handlowej. Odpowiedź ta jest odmowną.

Wspomniana wczoraj irada sułtańska stanowi, że ludność rolnicza, która spokojnie oddaje się pracy swojej, natychmiast zwolnioną ma być z nowo zaprowadzonego podatku ćwierci dziesięciny; prócz tego ludność ta uwolnioną jest od zaległych podatków do roku skarbowego 1289. Z pod tego rozporządzenia wyjęci są dzierżawcy dziesięciny, którzy dają rękojmię, klasa zamożniejsza i dłużnicy państwa. Rozmaite gminy mają być w prowincjonalnych Radach administracyjnych reprezentowane przez wybranych przez siebie ludzi zaufania. Życzenia przez nich objawione w granicach prawa i rozsądku, mają być przyjmowane z uwagą. Deputacje rocznych zgromadzeń ogólnych upoważnione są zbierać się w Konstantynopolu dla przedłożenia życzeń swoich. Prócz tego kilka czcigodnych osób, używających w gminach swych poważania, mają być od czasu do czasu powoływane do Konstantynopola. Informacje w ten sposób zebrane, służyć będą za podstawę reform i zmian mających być zaprowadzonemi z uwag na ogólną pomyślność i dobrobyt. Naznaczeni będą umyślnie ajenci i kontrolorowie, aby zapewnić rozkład i ściąganie podatków. Obecnie zajmuje się Porta wyszukaniem systemu, mogącego zadowolnić ludność, i dać jej przez wymianę dziesięciny na podatek gruntowy rękojmię sprawiedliwego obchodzenia się. Prócz tego staraniem jest, pod względem taks znaleźć jednolite postępowanie fiskalne. Postanowiono reformy te, tudzież inne dotyczące się policji, wprowadzane będą stosownie do okoliczności.

Co do zawartych w tej iradzie obiecanek autonomicznego urządzenia prowincji, to są one tak ogólnikowe, że gdyby nawet ich dotrzymano, nie przedstawiają głębszego interesu, chyba że niedość dokładnie telegrafowano nam streszczenie irady. To co irada mówi o deputacjach i rocznych zgromadzeniach, jest niewyraźne i pozbawione tej stałej formy prawnej, która by dać mogła rękojmię prawnego urządzenia stosunków. Bez tej formy zgromadzenia takie i los onych zostawione na dowolność władz państwowych, które będą mogły wysłuchiwać ich życzenia i „uwagę", jaka im się podoba. Przypuszczając dobrą wolę u władz centralnych w Stambule, zachodzi pytanie, czy Porta znajdzie takich baszów i bejów, którzy bez ograniczenia form prawnych zechcą i potrafią jej myśl przeprowadzić. Procedura przy ściąganiu podatków, będąca najgłówniejszą przyczyną każdorazowego niezadowolenia z każdorazowych ruchów zbrojnych ludności chrześciańskiej, stanowczej nie ulegnie zmianie, gdyż irada naznacza tylko kontrolę, a wykonywanie jej powierza tym samym organom, które wykonywały ją dotąd, a więc bez żadnej rękojmi polepszenia. Surowo wszakże sądzić można tę iradę ze względu na konstytucje zachodnio europejskie, zestawiając ją zaś z prawodawstwem moskiewskiem, tj. prawodawstwem tego państwa, które przez organa swoje domagało się od Turcji reform — jest ona o całe niebo wyższą od tych ukazów, na podstawie których unormowane są stosunki „poddanych" carskich.

Donoszą z Monachium 2. października: Na posiedzeniu Izby deputowanych wszyscy ministrowie byli obecni, a galerje natłoczone. Kurz uzasadnia swój wniosek o wygotowanie adresu do króla. Stanffenberg oświadcza się przeciw adresowi, i mówi: „Jeśli o nic innego nie idzie, jak aby wyrazić uczucia czci i miłości, wszyscy przystaną chętnie na adres; ale widoczna, że idzie tu jeszcze o co innego. Wszyscy wiedzą to dobrze. Nie było żadnej mowy tronowej, a zatem odpowiedź na nią adresem bez nadzwyczajnych okoliczności byłaby niewłaściwą. Lepiej przystąpić do zajęcia się obszernemi przedłożeniami rządowemi, a nie powiększać wzburzenia kraju. Prócz tego budżet daje sposobność do wyczerpującego uwzględnienia życzeń i skarg ludu." Dlatego mowca w imieniu swoich przyjaciół politycznych oświadcza, iż nie poczytuje adresu do króla za stosowny w tej chwili. W imiennem głosowaniu wniosek Kurza został uchwalony 79 głosami przeciw 76. Przyszło następnie do obrad nad wnioskiem Horna co do kolejności wyborow podanych w wątpliwość, a naprzód ma być orzeczone co do pięciu deputowanych pierwszego okręgu wyborczego w Monachium. Hauck przemawia za wnioskiem; Kramer i Stauffenberg przeciw niemu. Ten ostatni przytacza, że jako członek stronnictwa poparłby wniosek, ale dla dobra kraju i całej Izby, ubolewa najmocniej z tego powodu. Wniosek jednak w imiennem głosowaniu został przyjęty 79 głosami przeciw 77. Następnie wybrano komisję adresową, do której weszło 7 liberałów: Kramer, Fischer, Louis, Schauss, Stauffenberg, Völti i Wülfert, tudzież ośmiu patrjotów. Freytag, Hauck, Jörg, Koppe, Mulitor, Ratzinger, Antoni Schmidt i Schüttinger.

Bardzo ciekawą wiadomość przynosi moskiewski dziennik, *Wiestnik żeleznych dorog i parachodztwa* (Goniec dróg żelaznych i parowej żeglugi). Podług tego dziennika, „minister wojny zażądał, ażeby z największym pośpiechem zebrano dokładne wiadomości, ile w obecnym czasie na pewnych kolejach żelaznych da się przewieść wojska wszelkiej broni, tudzież ciężkiej artylerji i wszelkiego materjału wojennego. W skutek tego, minister dróg i komunikacji, wiceadmirał v. Possiet, okólnikiem wezwał Towarzystwa rzeczonych kolei żelaznych, ażeby niezwłocznie wysłały do Petersburga swoich naczelnych dyrektorów i dyrektorów ruchu, którzy mają wziąść udział w pracach komisji, umyślnie ustanowionej dla zebrania wiadomości, potrzebnych dla ministra wojny. Głównym węzłem kolei żelaznych, o których zażądano wiadomości, jest Kursk. Do tego centralnego punktu z głębi carstwa moskiewskiego mają przewozić wojska, po następujących kolejach: Carycyn-Griazi (z nadwołżańskich prowincji, z Orenburga), Rostow-Woroneż-Kozłow (z Kaukazu, gdzie zwykle znajduje się około 20,000 wojska), Azow-Charkow-Kursk (z nad Azowskiego morza), Mikołajew-Charkow i Odesskiej (z nad wybrzeży Czarnego morza). Skoncentrowane w Kursku wojska mogą być za pomocą kolei żelaznych: kursko-kijowskiej i kijowsko-brzeskiej, przeniesione na oba najważniejsze strategiczne tereny w wypadku możliwej wojny z Zachodem. Terenami temi są: Nadbałtyckie prowincje z doliną rzeki Niemna i kraj nad Wisłą. Na ostatnim terenie, wojska mogą szybko się poruszać przy pośrednictwie kolei: brzesko-warszawskiej, warszawsko wiedeńskiej i warszawsko dęblińskiej. Na terenu nadbałtycko-litewski prowadzą dwie linie kolejowe: jedna ze stacji Konotop kursko-kijowskiej kolei na Mińsk i Wilno do Libawy; druga z Brześcia litewskiego do granicy pruskiej. Ciekawą jest rzeczą, że wezwano do Petersburga tylko przedstawicieli wymienionych powyżej kolei."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 3. września.

(*N.*) Uniwersytet krakowski otrzymał od ministerstwa polecenie wysłania deputacji na obchód otwarcia uniwersytetu czerniowieckiego. W wypełnieniu tego polecenia wyjeżdżają dr. Szujski, jako reprezentant wydziału filozoficznego, i dr. Zoll reprezentujący wydział prawniczy. Słychać także, że udaje się do Czerniowiec dr. Brych, mający podobno reprezentować jakąś lekarską korporację niemiecką. Ponieważ redakcja z przyczyn nie od siebie zależnych rubrykę czerniowiecką na czas pewien zamknęła, przeto do powyższej wiadomości nie dodaję żadnych komentarzy.

Kronika krakowska.

(Sprawdzone przeczucia. — Co jest aplanizacja i na co wynalezioną została. — Tekst z pisma św. o belkach i słomkach. — Kwestja terytorjalna. — Parkan który łzy wyciska. — Pociecha ze stanowiska moralności. — Rzecz o pożyteczności błędów. — Aplanizacja jako droga do mądrości. — Modyfikacja projektu. — Będzie i byłoby.)

Muszę dziś zacząć od zrobienia sobie reklamy. Pokazuje się, że jako tako znam Kraków, skoro w poprzedniej kronice napisałem, że sprawa budowy szkoły na Kaźmierzu, oficjalnie niezawodnie będzie wyglądała bardzo różowo, i że zostanie „wyklarowaną" to jest z mętnej zrobi się czystą. Jakoż zaraz nazajutrz po nadejściu mojej kroniki do Krakowa, ukazał się w *Czasie* następujący artykuł, napisany i podpisany przez p. Pokutyńskiego, konsulenta technicznego przy prezydencie:

„Wyczytawszy w kronice *Czasu* z d. 26. b. m., że niewiadomo, co będzie z budową szkoły kazimierskiej, ponieważ podobno nie odpowiada ona warunkom policji budowniczej, upraszam szanowną redakcję o sprostowanie podanej wiadomości.

„Budowa ta, którą ze strony gminy włącznie z komitetem biegłych, przez JW. pana prezydenta miasta wydelegowanym, prowadzę, jak dotąd, ze wszech miar odpowiada wymogom policji budowniczej, mało zaś znaczące kwestje, odnośnie do materjałów, które za nieodpowiadające warunkom tejże policji budowniczej i komitet uznane zostały, po większej części z przedsiębiorstwem aplanizowano."

Tak pisze p. Pokutyński, konsulent techniczny JW. pana prezydenta miasta, „prowadzący robotę włącznie z komitetem biegłych", t. j. prowadzący i robotę i komitet biegłych, gdzie mu się podoba, a skoro p. Pokutyński tak pisze, to już wątpliwości być nie może. Kwestja szkoły kazimierskiej została aplanizowaną, ja zaś pomyliłem się tylko w wyrażeniu, ale nie pomyliłem się w przeczuciu, że ta sprawa oficjalnie bardzo różowo wyglądać będzie.

Oświadczenie jednak p. Pokutyńskiego potrzebuje niejakiego komentarza; już choćby dla tego, że słowo aplanizować w języku naszym nie jest utarte, i niektórzy biorą je w znaczeniu „mydlić komu oczy". Kiedy zatem tylu pisarzy wsławić się mogło, pisząc tylko komentarze do znakomitych autorów, spróbuję się wsławić i ja, pisząc komentarz do artykułu p. F. Pokutyńskiego, który robotę szkoły kazimierskiej włącznie z komitetem biegłych prowadzi.

Objaśniam zatem, że słowo aplanizować pochodzi od francuskiego *aplanir*, i jeżeli mowa o jakich trudnościach, znaczy ich usunięcie lub załatwienie. Są zatem na to odpowiednie wyrazy polskie, niektórzy jednak posługują się francuskiemi, częścią tak jak się używa zamiast butów, kamaszy wiązanych na wstążeczki, dla większego nibyto szyku, częścią zaś dlatego, żeby nie wszyscy wiedzieli, o co chodzi.

„Aplanizacja", jeżeli idzie o szkołę kazimierską, nie jest rzeczą bardzo łatwą. Zdarzy się naprzykład, że p. budowniczy umieści w planie, włącznie z komitetem biegłych, belki zbyt cienkie, a potem dopiero, po dostawieniu materjałów, spostrzeże się, że strzelił bąka, i że belki takie ugną się pod ciężarem, który włącznie z komitetem biegłych dźwigać będą musiały. Cóż trzeba zrobić, żeby taką trudność „aplanizować?" Oto trzeba zwołać cały tuzin komisji i kontr-komisji, ażeby zadecydowały, czy materjał dostawiony jest dobry, i dowodzić tym komisjom, że materjał dostawiony jest zły, a gdy komisje będą przeciwnego zdania, zaprosić na arbitra super-komisję, gdy zaś i ta orzecze, że materjał dostawiony nie zasługuje na zarzuty, oświadczyć samemu, że belki złe, tak aby w końcu zostać przymuszonym do ich użycia, i aby następnie, gdy się wypaczą, mieć się czem od odpowiedzialności zasłonić. To jest „aplanizacja" zacienkich belek w projekcie. O takiej aplanizacji wspomina już i pismo święte, mówiąc: „Widzisz belki złe w materjale dostawionym przez bliźniego twego, a nie widzisz słomek, któreś pokładł za belki w projekcie twoim."

W ten sposób „aplanizowaną" została kwestja belkowa, ale pozostała jeszcze do „aplanizowania" kwestja terytorjalna. Pan Pokutyński, nie mogąc uprojektowanej przez siebie szkoły, włącznie z komitetem biegłych pomieścić na przeznaczonym placu, poszedł w ślady wielkiego Bismarka, i zaannektował pod budowę cały chodnik, oraz cały kawał ulicy. Sąsiedni mieszkańcy podnieśli krzyk, podali petycję, sekcja ekonomiczna zeszła na grunt, załamywała ręce, rwała sobie włosy z głowy, prezydent się zżymał i gniewał, a skutki jego gniewu uczuł podobno bardzo dotkliwie jeden z pachołków magistratualnych, przydybany przezeń na Plantacjach na romansowej pogadance z jakąś pięknością.

Jak tu „aplanizować" taką trudność, co zrobić z taką kwestją policyjno budowniczą, o której *notabene* napisała nietylko *Gazeta Narodowa*, wychodząca gdzieś tam za górami, i mająca jakiegoś weredyka-kronikarza, ale nawet oględny *Czas*, patrzący przez różane okulary na sprawy miejskie, delikatną, lecz wiele dającą do myślenia zrobił wzmiankę?... Nie cofnął się przed ogromem zadania nasz genialny aplanizator, ale rączo się zabrał do aplanizowania tej kwestji. Bystry wzrok jego dostrzegł natychmiast, że wszystkiego złego narobiła petycja okolicznych mieszkańców. Gdyby nie petycja, magistrat spałby snem sprawiedliwego, i nicby nie wiedział o anneksji trotoaru i ulicy. Ażeby „aplanizować" kwestję, trzeba było zatem „aplanizować" petycję, jakoż wzięto się do petentów, a petenci, potomkowie Izraela, lud w gruncie bardzo poczciwy, i tam szczególnie gdzie idzie o jakiś geszeft, miękki jak wosk, okazali się powolnymi, i zgodzili się na cofnięcie petycji.

Tak byłaby „aplanizowaną" i ta kwestja, gdyby nie to nieszczęście, że mamy w sekcji ekonomicznej kilku radców upartych, którzy, choćby nie wiem jak uśmiechano się do nich, nie napiszą inseratu dowodzącego, że wszystko w mieście jest w porządku, tylko korespondenci gazet robią z igły widły, i inseratu takiego nie umieszczą w *Czasie*, dopóki się namacalnie nie przekonają, że wszystko jest w porządku rzeczywiście. Otóż ci uparci utrzymują, że miasto nie po to kupiło niedawno dwie realności dla rozszerzenia ulicy w tem samem miejscu, ażeby ją teraz pan Pokutyński włącznie z komitetem biegłych zabudowywał, że nie po to świeżo dawało w tym punkcie nowy bruk, ażeby go p. konsulent techniczny łamał, i że nie poto w tamtą stronę skierowało dojazd do podgórskiego mostu, ażeby tam ktokolwiek stawiał wyskakujące trzy sążnie na ulicę barykady. Ci uparci radcy utrzymują zatem, że prędzej złożą mandaty, niż dopuszczą, żeby w ten sposób kwestje tego rodzaju „aplanizowano".

Tak tedy kwestja, którą już za „aplanizowaną" uważał pan Pokutyński, pisząc swoje wyjaśnienie do *Czasu*, bardzo daleko jeszcze jest od stanowczej „aplanizacji", i kto wie, czy nie stanie się przedmiotem burzliwych obrad w Radzie miejskiej.

Kiedy jednak weszliśmy na drogę „aplanizowania" trudności, to nie zatrzymujmyż się na niej, lecz „aplanizujmy" inne także tamy i zawady, jakie w mieście napotykamy.

Jedną z takich jest oparkanienie wschodniej strony Sukiennic. Tamuje ono najniepotrzebniej w świecie bardzo używaną komunikację od ulicy Siennej ku Wiślnej, a pozostawione na zimę zniszczy się tylko bezużytecznie. Lepiej więc je rozebrać, deski przechować w miejscu suchem, a postawić powtórnie na wiosnę, kiedy będzie można przystąpić na serjo do robót. Oparkanienie to zresztą szkodliwy wpływ wywiera na same przedwstępne roboty koło Sukiennic. Wszakże tam za parkanem zaczęto niedawno kopać studnię, gdyż „osoby należące do budowy" nie mogły widzieć przez parkan, że w odległości 50 do 60 kroków znajdują się dwie studnie miejskie, z których przecież taniej by było kazać wodę kubłami nosić, niż robić studnię nową, jeżeli już sposoby sprowadzania wody ze studni trochę oddalonych nie są „osobom należącym do budowy" bliżej znane.

Gdyby przytem parkan był rozebrany, toby każdy mógł łatwo widzieć co się tam robi, i znalazłby się może jaki „kompetentny," któryby „osobom należącym do budowy" odradził odsłaniania w obecnej porze znacznej części fundamentów Sukiennic, gdyż wilgoć, która się do nich tym sposobem dostaje i dostawać będzie, niemało się niezawodnie przyczyni do osłabienia, oraz ruiny i tak już bardzo wątłych murów. „Aplanizujmy" zatem parkan na jakie półroku, przez które na nic się zdać nie może, a tyle złego za sobą pociąga, i zaraz po swem postawieniu tylu niewinnych łez przekupieńskich stał się powodem. Trzeba bowiem wiedzieć, że gdy wybudowano ten parkan przed sześcioma tygodniami, to go zaraz jak najszczelniej zamknięto, ażeby oko ludzkie nie widziało jakie się tam odbywać będą budownicze misterja. Ale że tym sposobem połowa miasta nie miała przystępu do rezydujących w Sukiennicach kramów i straganów, więc panie kramarki i straganiarki, rzewnemi i rzęsistemi zalewając się łzami, poszły do wiceprezydenta dr. Weigla błagać, aby otworzenie przejścia w parkanie wyjednał, co udało się przecież dr. Weiglowi w drodze szczególnych względów dla pań przekupek uzyskać, tem łatwiej, że miano już jakieś przeczucia, iż pomimo ogrodzenia, Sukiennice same restaurować się nie zaczną, dopóki plan nie będzie gotów i pora nie przyjdzie właściwa. Otworzono zatem przejście i utulono w płaczu *nos dames de la halle*, a parkan według planu p. Prylińskiego zbudowany, stał się przez ten fakt historycznym.

Wytykając te wszystkie rzeczy, z pewną wewnętrzną pociechą skonstatować zarazem muszę, że nie są to bynajmniej „nadużycia," jakich się gdzieindziej, np. w Oświęcimie dopuszczają zarządy miejskie, są to tylko okazy mniejszego lub większego „niedołęztwa", którego winne są te lub owe obdarzone zaufaniem jednostki. Dla poszkodowanego jest może wszystko jedno, czy straci jakąś kwotę skutkiem czyjejś nieumiejętności lub nieuwagi, czy też skutkiem czyjejś złej woli, ale ze stanowiska moralności publicznej wygląda to całkiem inaczej, miasto bowiem, które na takich eksperymentach z pewnością nie zyskuje, może sobie przynajmniej na pociechę powiedzieć: „Ha! stało się to zapewne niezbyt mądrze, ale w każdym razie bardzo naiwnie; faktem jest, że nikt źle zrobić nie chciał, bieda tylko, że ci którym robić kazano, nie potrafili zrobić dobrze."

Z tego powodu błędy, jakie się popełniają w naszem gospodarstwie miejskiem mają całą moją sympatję. Jeżeli ktoś wykroczy z budynkiem na sam środek ulicy w tym punkcie miasta, w którym właśnie na mocy obowiązującej uchwały ulica została wyprostowaną, to lubo ubolewam nad stratą, jaką z tego powodu miasto poniosło lub poniesie, cieszę się przecież, że z tego faktu inni budowniczowie będą mieli naukę, że przed sporządzeniem planu jakiego budynku, trzeba zdjąć plan sytuacyjny miejscowości. Jeżeli ktoś zacznie kopać studnię i niepowstrzyma się w zapale, dopóki przypadkiem nie trąci nosem o istniejącą tuż obok pompę miejską, martwi mnie wprawdzie, że się ludziska daremnie mordowali nad kopaniem niepotrzebnego dołu, ale raduję się zarazem, że na przyszłość nim kto przystąpi do kopania studni, to się obejrzy dookoła czy gdzie jakiej niema w blizkości. I konsulent techniczny po jednej albo drugiej „aplanizacji" przekona się, że trzeba lepiej się zastanawiać nad ustosunkowaniem grubości belek do ich długości w projektach architektonicznych. Tak powoli drogą „aplanizacji" dojdziemy do lepszej świadomości jak co robić, ażeby tego potem „aplanizować" nie było trzeba — ostatecznie zatem „aplanizacja" jest jedną ze ścieżek do mądrości wiodących, cześć więc i chwała należy się p. Pokutyńskiemu, że ją wynalazł i nam jej używania dał przykład.

Na zakończenie podziękować winienem koledze korespondentowi *Gazety Podkarpackiej*, że sprostował mój domysł, co do wydawnictwa dzieł Lenartowicza, donosząc, że cztery tomy jego poezji, mające wyjść w Krakowie, będą wszystkie miały obieg w Kongresówce i krajach Zabranych. Tym sposobem mniej mam obawy o finansowy wynik tego wydawnictwa; zawsze przecież i obok tego nie byłoby może od rzeczy, wykonać myśl ofiarowania tego wydania poecie w ten sposób, jaki w poprzedniej kronice podałem, albo raczej możnaby i należało za pośrednictwem takiej składki, wydać niecenzuralne utwory naszego narodowego poety. Projekt mój zatem utrzymuję z tą modyfikacją, a deklaracji znalezienia dziesięciu sprawiedliwych, gotowych przyczynić się do tego dzieła datkiem pięciuguldenowym bezzwrotnym, nie cofam. Wakuje zatem w każdych dwóch powiatach miejsce na jednego podobnego deklaranta i dzieło będzie dokonane.

„Będzie" — wyraz może za śmiały, połóżmy więc „byłoby" i pożegnajmy na dziś czytelników, aby rozpatrywać w skupieniu ducha co się tam znowu w ciągu tygodnia znajdzie do „aplanizowania" w Krakowie.

Kraków, 2. września 1875 r.

Omikron.

Przy sposobności niech mi tu wolno będzie zanotować, że arcyultramontański *Kurjer* wychodzący w Poznaniu, organ jak wiadomo *plus catholique que le pape*, umieścił w nrze 220 dosyć nikczemną korespondencję z Krakowa z d. 22. bm. wymierzoną głównie przeciwko *Gazecie Narodowej*, która jak się zdaje nie przywiązywała żadnej wagi do napaści, gdy jej dotychczas nie uznała za stosowne odeprzeć. Z pewnego przecież względu odprawa należy się koniecznie, korespondencja ta bowiem smutnym jest objawem, że są u nas ludzie, którzy gotowiby nawet p. Walewskiego wziąć w obronę, byle przeciwników swoich zohydzić. Autor tego obrzydliwego artykułu, będący niewątpliwie jezuitą *à la robe courte*, jakich w Krakowie jest bez miary, i zapewne członek krakowskiego towarzystwa wzajemnej gloryfikacji, gdyż nazywa to towarzystwo „prawdziwie patrjotycznem“ stronnictwem, nie mogąc, jak się zdaje, umieścić swego paszkwilu w *Czasie*, który nie odznacza się takim brakiem taktu jak jego poznański kolega, udał się z produktem swojej kłamliwej muzy aż do Poznania i w tonie kaznodziejskim gromiąc *Gazetę Narodową*, zarzuca jej „destrukcyjną“ dążność względem krakowskiej akademji umiejętności, „która jest solą w oku nieuków“ i którą „ponieważ jej nie przeprowadził p. Dobrzański, koniecznie zwalić trzeba.“ W dalszym ciągu tej potwornej elukubracji, dowiadują się świątobliwi czytelnicy *Kurjera*, że *Gazeta Narodowa* stanęła na czele piśmiennictwa perjodycznego, które „chce utrzymać teorję apostolstwa uciekinierów z roku 1863,“ tych „szaleńców, niegodziwców, którzy pragną, aby im hołdy składać za to, że zamienili całą Polskę w wielką ruinę.“ To piśmiennictwo, z *Gazetą Narodową* na czele „zaprzedało się rewolucji europejskiej i narzuca całemu narodowi polskiemu najzgubniejsze doktryny samobójstwa.“ Takiej teorji „jeszcze bardziej strzedz się potrzeba aniżeli książki pana Walewskiego,“ bo ta prowadzi tylko „pod knut,“ a konspiracja *Gazety Narodowej* wiedzie „do komuny.“

Cała ta wściekłość korespondenta poszła ztąd, że *Gazeta Narodowa* chce niby rozszerzyć „indywidualny wybryk“ p. Walewskiego na akademję umiejętności i na „prawdziwie patrjotyczne stronnictwo krakowskie,“ które tę akademję stworzyło. Czytelnicy nasi wiedzą, że to jest kłamstwo. Nie myślała nigdy *Gazeta* na nikogo rozszerzać zbrodni p. W., ale faktów taić nie mogła, a faktem jest, przez protokóły akademii nieodparcie stwierdzonym: 1) że p. W. czytał kilkakrotnie w akademii ustępy z swego pamfletu historjozoficznego, 2) że żaden akademik przeciw tej karykaturze nie wystąpił. Tego nie może się wyprzeć akademia, jak również nie może się wyprzeć i tego, że oprócz p. W. czytał w niej i prof. Duchiński swoją historjozofię, ale wręcz przeciwną, co się tyczy Moskwy, moskalofilskiej admiracji p. Walewskiego, i akademia tak jednomyślnie oświadczyła się przeciw historjozofii pana Duchińskiego, że już *eo ipso* pozwoliła się podejrzewać o niejakie nabożeństwo do historjozofii p. W. Kto mógł potępiać z niesłychaną w nauce zawziętością jedną teorję, powinien był ostro wystąpić przeciw drugiej, jeżeli dla niej nie czuł zbytniego jakiegoś pobłażania. Tymczasem historjozofii p. W. nikt się nie wyparł, a historjozofii p. D. wyparli się wszyscy, z wyjątkiem prof. Brandowskiego, który, niech mi tu wolno będzie dodać, nie był na akademickich popisach p. W. i z tego powodu nie mógł się odezwać w kierunku przeciwnym oszczerstwom przezeń na przeszłość miotanym, coby jako zwolennik Duchińskiego koniecznie był musiał uczynić, gorsza nawet relację o odczytach p. Duchińskiego z niepraktykowaną w świecie nauki perfidją przeinaczono, bo i p. B. wymieniono między przeciwnikami teorji kijowskiego historjozofa, co spowodowało i zmusiło prof. Brandowskiego do wystąpienia z listem otwartym do *Przeglądu etnograficznego*, wychodzącego podczas w Krakowie, w obronie teorji prof. Duchińskiego.

To śmiałe wystąpienie ściągnęło na pana Brandowskiego burzę nielada. Prof. Szujski, jeneralny sekretarz akademii i wysłannik uniwersytetu na uroczystości czerniowieckie, oskarżył go za ten list otwarty przed senatem akademickim (tj. uniwersyteckim). Jak potwornie ta skarga się skończyła, donieśliśmy jeszcze w nr. 205 *Gazety*. Właściwym powodem tego zamachu nie było z pewnością to, że p. B. użył, mówiąc o prof. Zakrzewskim, wyrazów „wcielenie umysłowej nędzy“, — był to pozór tylko, szło tu właściwie o skarcenie tego, który nie chciał utrzymać z innymi solidarności w antagonizmie przeciw Duchińskiemu, i który się poważył tak śmiało swoje przekonanie wypowiedzieć. Ale nie dosyć na tem. Ci sami antagoniści Duchińskiego rozgłaszają teraz w powolnych sobie organach, że p. Walewski historjozofię swoją napisał na żądanie prof. Brandowskiego, tak, jakby ktoś mógł jednocześnie wyznawać zasady Duchińskiego i moskalofilstwu p. Walewskiego hołdować! Łapią tym sposobem dwie ryby jednym niewodem, bo i prof. B. oskarżają i zasady Duchińskiego podają zarazem w podejrzenie, w oczach tych, którzy o nich wiedzą niewiele, że się z teorjami p. W. dadzą pogodzić. Prawda, że p. Brandowski pochwalił przed kilku laty historjografię pana W., ale oczywiście nie tę, którą p. W. miał dopiero w r. 1875 napisać, lecz tę, którą wydrukowało swoim kosztem byłe krakowskie Towarzystwo naukowe, wiadomo zaś, że to Towarzystwo nie mizdrzyło się tak do Moskali, jak to czyni dziś akademia. W owej dawniejszej historjozofii p. W. nie wystąpił jeszcze moskalofilizm, przebijał tylko ultramontanizm i austrjacyzm. Zapewne, że niedobrze uczynił p. B., unosząc się nawet nad tamtą historjozofią pana W., ale to się tłómaczy tem, że p. B. jest sam zwolennikiem austrjacyzmu, czego dowodzą bodaj jego bilety wizytowe, i jego podpisy pod artykułami, w których nigdy nie zaniedbuje dodać: „c. k. prof.“ Nie można pochwalać w Polaku zbytecznego austrjacyzmu, ale lepszy on jest w każdym razie od moskalofilstwa, przeciw któremu p. B. tak energicznie w *Przeglądzie etnograficznym* wystąpił, podpisując się „c. k. prof.“, co według *Djabła* znaczy „cierpiący kołowaciznę“. Lecz członkowie „prawdziwie patrjotycznej“ kliki krakowskiej są dowcipniejsi od p. B., ponieważ stosownie do okoliczności tchną duchem raz austrjackim, a drugi raz moskiewskim, nie chcąc się w stanowczej chwili ani do jednego, ani do drugiego przyznać.

Ten przykład, zbyt wymowny, wystarczy. Wskazuje on, dlaczego właściwie ani cała akademia zbiorowo, ani nikt z jej członków pojedynczo i jawnie przeciwko historjozofii p. Walewskiego nie wystąpił i nie wystąpi. Każdy wie, że „prawdziwie patrjotyczne“ stronnictwo, które akademię tworzyło, nie samemi tylko naukowemi środkami stara się ją utrzymać w kierunku przez siebie nadanym, i niekażdy ma ochotę wystąpić z niem do walki, jak p. Brandowski z okazji Duchińskiego.

Takich okoliczności taić nie było można, i nie było można taić również, że do takich aberracji, jak wystąpienie p. Walewskiego, dochodzi się tą drogą, którą wskazała i pierwsza wytknęła „Teka Stańczyka“. *Gazeta Narodowa* wytknęła to zatem i nie myliła się, bo oto wyznawcy „Teki“ zaczynają już dowodzić w korespondencjach *Kurjera Poznańskiego*, że zbrodnia p. Walewskiego to grzech powszedni, i bagatela w porównaniu ze zbrodnią tych, którzy słowo przychylnego uznania powiedzieć się ośmielą o sprawach i ofiarach 1863 roku!...

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Polit. Corr. zamieściła podług sprawozdań korespondenta dubrownickiego następujące szczegóły o stanie rzeczy w Hercegowinie i Bośnii, które mimo że pochodzą ze źródła słowiańskiego, nie grzeszą przesadą, jak to widać z doniesień wczorajszych o świeżych kilku zwycięztwach powstańców:

„Chociaż od pewnego czasu mniej słychać o większych bitwach, nie można jednak z tego wnosić, że powstanie sparaliżowane lub stłumione. Powstanie utrzymuje się nietylko jednakowo, ale owszem rozszerzyło się pod względem przestrzeni, a tem samem pod względem liczby powstańców. W ogóle nie popełni się błędu licząc wszystkich uzbrojonych powstańców w Hercegowinie na 12—14.000. Liczba ta jest oczywiście o wiele niższą od liczby wojska tureckiego, które przeciw powstańcom wystawiono. Atoli powstańcom przeszkadza to tylko do większych przedsięwzięć zaczepnych, których też już od jakiegoś czasu nie robią, jest zaś powodem, iż prowadzą partyzantkę z większym sprytem. Ztąd tak często w ostatnich czasach napaści na konwoje tureckie prowadzące żywność i amunicję, napaści, które zawsze korzystnie dla powstańców wypadły. Pozycje i miejsca niedostępne w górach, w których powstańcy zazwyczaj obozują, zasłaniają ich nietylko od napadu Turków wszędzie w przeważnej liczbie operujących, lecz nadto zapewniają im niezbędny związek z krajami pogranicznemi.

Powstańcy w zachodniej Hercegowinie uprowadzili cały swój dobytek po większej części do Austrji, ale także do Czarnogóry. Ci zaś z zachodniej Hercegowiny wybrali sobie wyłącznie Czarnogórę za miejsce składowe dla swego dobytku. W licznych, mniej lub więcej zorganizowanych oddziałach powstańczych, albo w całkiem nawet niezorganizowanych bandach, wszędzie ochotnicy z Czarnogóry stanowią większość.

W Hercegowinie zachodniej sprawa powstańców wcale dla nich źle nie stoi. Wszystkie zameczki (blokhauzy) tureckie, z wyjątkiem jedynie ciągle zagrożonych a obwarowanych punktów Niksic i Bilecze, są w ich rękach. Mniej pomyślne są dla nich stosunki w stronie wschodniej, bo tam Turcy są o wiele silniejsi. Z Trzebini trzymają powstańców ciągle w szachu i niepokoją ich. Na wschodzie Hercegowiny jest naczelnym wodzem powstańców Jerzy Milicewicz, rodem ze Zewrinia. Pod nim dowodzą Marim Bacewicz i inni mniej znakomici przywódzcy. Na zachodzie dzierży naczelne dowództwo Lubobraticz, a po nim Dymitr Mezonzop wielkiej używa powagi w całym obozie, z powodu swej wiedzy wojskowej i swego szlacheckiego charakteru. Dowodził on już w czasie pierwszego powstania pod Wukalowiczem. Liczba obcych ochotników, mianowicie Serbów, Czarnogórców i Bochezów, jest bardzo szczupła; razem wszystkich ochotników niesłowiańskich liczą w szeregach powstańczych zaledwie 150. Dwie trzecie części powstańców opatrzonych jest w zwykłe karabiny, a tylko jedna trzecia ma odtylcówki. Amunicji i żywności mają powstańcy obficie, brak nigdzie się czuć nie daje.

Jeżeli na drodze dyplomatycznej nie zostaną żądania powstańców zaspokojone, natenczas wszelkie są ku temu warunki dla długiego trwania powstania.“

Z Izby sądowej.

Oszustwo zupełnie nowego rodzaju.

(Dalszy ciąg.)

Stanisław Rusiecki, zwany także Jankowicz, rodem z Gliszcza w Lubelskiem, lat 41, religji rz. k., żonaty, ojciec trojga dzieci, miał dawniej własny dom, później trudnił się dzierżawą i jako technik pracami geometrycznemi — do szkół uczęszczał w Sandomierzu.

Na zapytanie przewodniczącego, co ma powiedzieć na zarzuty zawarte w oskarżeniu, uznała się Rusiecki najprzód, że oskarżenie oszczędza hr. Leontynę Starzeńską, która powinna tu stać przed sądem, jako oskarżona. Podobnie ukrywała się hr. Starzeńska przed 11 laty, kiedy ją ścigali Żydzi. Wtedy nie mogąc nigdzie znaleźć bezpiecznej kryjówki, sypiała w kancelarji dr. Dobrzańskiego i dopiero gdy jeden z wierzycieli wpadł na szczególny koncept, ubrał wożnego w sukmanę i kazał mu zrobić bilety hrabiowskie, zdołano się jej dobrać i doręczyć wyrok. Podobnie ukrywa się ona teraz Leontyna hr. Starzeńska w Płotycy.

Przewodniczący zapewnia oskarżonego, że sąd ją wynajdzie, napomina go jednak, aby nie pozwalał sobie osobistych wycieczek, za które będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Następnie podaje oskarżony Rusiecki, że imiona, które mu nadaje oskarżenie jako to: Stanisław Bogucki, Pawełko Jakubiec, zaczerpnięto zapewne z paszkwilów, które drukował i rozsyłał Niziniecki. W paszkwilach tych przedstawił go Niziniecki, jako szpiega i człowieka najgorszej opinji.

Przytacza dalej oskarżenie, że dla jakiegoś najazdu gwałtownego na dom Kożybskiego byłem w Warszawie więziony. Mam tu świadectwo komisji warszawskiej, które powiada, za co byłem więziony. Wszyscy, co słyszeli o komisji warszawskiej wiedzą, że trzeba sobie na to zasłużyć, aby mieć z tą komisją do czynienia. Nie potrzebuję więc bliżej wyjaśniać. Szedłem zawsze prostą drogą i nie mam sobie nic do zarzucenia, owszem mogę dowieść, że Niziniecki związał się z hr. Starzeńską i Rosenthalem na moją zgubę. Gdy mnie żona Nizinieckiego ostrzegła, że mąż jej jest niebezpiecznym człowiekiem, wypowiedziałem mu dzierżawę.

Następnie opowiada Rusiecki szczegółowo swój stosunek do Feliksa Michałowskiego, dzierżawcy dóbr Pawłowa i do zięcia tegoż Józefa Moszyńskiego. Ponieważ sprawa ta nie jest właściwie przedmiotem oskarżenia i służyła prokuratorji tylko do illustrowania charakteru obżałowanego, przeto całe to długie tłumaczenie Rusieckiego pominąć możemy, zwłaszcza też, że nie wieleśmy z niego rozumieli. Oskarżony opowiadając rzecz w świecie najprostszą, gmatwa ją tak przytaczaniem tysięcznych ubocznych okoliczności, że słuchającemu trudno rozróżnić treść od dodatków, często nawet w żadnym związku niebędących.

Przechodząc do stosunku swego do Starzeńskich, opowiada Rusiecki, że po rozejściu się z Moszyńskim, mieszkał dłuższy czas we Lwowie — zajmując się pracami geometrycznemi, zarabiał 10 guldenów dziennie, co mu starczyło na życie niezależne. Po śmierci Michała hr. Baworowskiego przysłała do niego hr. Leontyna Starzeńska z wezwaniem, aby się zajął oszacowaniem majątku, który pozostał po ojcu. Podjął się tej pracy i w krótkim czasie dokonał. Na podstawie jego operatu nastąpił istotnie podział. — Za całe wypracowanie otrzymał 10 złr. od hr. Starzeńskiej. Później, coś na trzeci dzień, przywołała go znowu hr. Starzeńska, robiąc mu propozycję, aby oszacował Rohatyn. Po długim wahaniu się podjął się i tej roboty i dokonał. Gdy była wzmianka o honorarjum nic nie żądał. Wtedy to rozczulona taką bezinteresownością hr. Starzeńska, powiedziała: Pan musisz u mnie objąć posadę rządcy. Dziękuję bardzo, odpowiedziałem. Byłem rządcą u Michałowskiego i siedziałem już za to w kozie, nie chcę więcej tego szczęścia próbować.

Lecz hr. Starzeńska obiecywała mi znaczne tantiemy, w ogóle złote góry, w końcu oświadczyła kategorycznie: uważam pana za mego rządcę. — Cóż było robić, przyjąłem — objąłem obowiązek 1. listopada 1872. Przyjechawszy do Podkamienia odebrałem polecenie wystarania się dzierżawcy dla dóbr Jajkowce. Przejeżdżając przez Lwów zapytywałem Nizinieckiego, czy nie wie kogo, ktoby objął dzierżawę Jajkowiec. Jest tam 700 morgów pola, mnóstwo lasu, z którego 30 morgów rocznie przeznaczonych do wycięcia, możnaby zrobić interes. Niziniecki z początku przyrzekł wystarać się, potem przyjechał do Podkamienia i powiedział, że sam weźmie dzierżawę, ale pod warunkiem, jeżeli przystąpię do spółki. Idę tedy do hr. Starzeńskiej opowiadam jej, że znalazłem dzierżawcę w osobie Nizinieckiego, który chce wziąść w dzierżawę Jajkowce, jednak tylko pod warunkiem, jeżeli ja przystąpię do spółki. Hr. Starzeńska przyjmuje tę ofertę z największą ochotą, wyrażając się, że przynajmniej ten jeden majątek będzie dobrze prowadzony. Niziniecki płaci 2000 złr. i bierze dzierżawę. W skutek polecenia hr. Starzeńskiej udałem się do adwokata Roińskiego i podałem mu punkta spisać się mającego kontraktu. — Przy układaniu tych punktów, miałem przedewszystkiem interes Starzeńskich na względzie. Powiada oskarżenie, że rozmyślnie przewlekaliśmy ułożenie kontraktu.

Tak nie jest. Mam na to pisemne dowody, żeśmy na przyspieszenie kontraktu nalegali; przewlekała hr. Starzeńska, która nie chciała, czy nie mogła dać 2000 złr. odczepnego dawnemu dzierżawcy Merbachowi, a ten zaś z dzierżawy bez odszkodowania ustąpić nie chciał. Wkrótce po objęciu dzierżawy donosi mi Niziniecki, że Rosenthal chce zakupić progi, odpowiedziałem że wątpię, ażeby się las na to przydał — potem przychodzi Niziniecki z drugim projektem, postawienia młyna parowego. Na tę ostatnią propozycję odpowiedziałem, że potrzeba najmniej 20.000 złr. Wtedy Niziniecki zapewniał mię, że ma we Lwowie dom, za który mu magistrat daje już 40.000 złr. i to wystarczy.

Następnie przechodzi oskarżony Rusiecki znowu na progi. Wedle umowy las przeznaczony na koreczunek wycięty być miał w przeciągu trzech lat, wyznaczyłem parcele. Żydzi jednak nie trzymali się tego, tylko zaczęli wycinać las po lewej stronie, potem weszli w sam środek lasu i tu zrządzili wielkie spustoszenie. Progi robili także nie w taki sposób, jak się ugodzili, lecz ciosali kwadratowe belki. Na takie spustoszenie nie mogłem jako rządca pozwolić i zaskarżyłem Rosenthala do sądu w Żurawnie.

Doszły mnie także wieści — co też wskazuje na to, że Niziniecki był w porozumieniu z Rosenthalem i chcąc mieć zaczepkę do procesu, rozmyślnie wychodził na zniszczenie majątku — że Niziniecki kazał bydło wpędzać w ogród i wycinał klęby na paliwo. Zapytywany przezemnie, jak może robić taką szkodę, odpowiedział, że się nie troszczy o to, a gdyby był pociągnięty do odpowiedzialności, to według ustawy zapłaci po 50 ct. za każde wycięte drzewo — a trzeba wiedzieć, że ogród był z wielkim kosztem założony.

Co tu czynić, radziłem się żony Nizinieckiego. Powiedziała mi p. Niziniecka — mąż gryzie się, że niema funduszów i nic pan z nim nie wskórasz — on procesu się nie boi, gotów jest nawet zniszczyć i sfałszować dokumenta, aby dopiąć celu — nie jeden już taki wygrał proces.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę o godz. 1/2 2, odraczając dalszy ciąg na popołudnie o godzinie 4.

Po południu zaczął oskarżony od wyjaśnienia, co go spowodowało do wniesienia awizacji przeciw Nizinieckiemu i sobie, jako spólnikowi dzierżawy w sądzie powiatowym w Żurawnie. Rosenthal niszczył las, a Niziniecki nie mając pieniędzy do zapłacenia raty dzierżawnej, także wszelkiemi sposobami pragnął się wydobyć i szukał okazji do procesu. Po naradzeniu się z hr. Starzeńską, poszedłem do adwokata Dobrzańskiego, a przedstawiając mu, że Rosenthal zniszczył las, Niziniecki do szczętu ogród, i nadto ostatni nie płaci raty, prosiłem go, aby wydał proces o rozwiązaniu kontraktu. Dobrzański wyjaśnił mi, że to jest niemożebnem i najkrótszą drogą będzie wydanie sporu awizacyjnego. Na prośbie o awizację podpisałem hr. Starzeńskiego, ponieważ miałem od niego jeneralne pełnomocnictwo. Hrabia pisze komedje, jeździ po świecie i nie trudni się gospodarstwem, i co ma nieszczęśliwy człowiek robić ze żoną, która od 16 lat...

Przewodniczący przerywa i nie pozwala mu dalej mówić w ubliżający sposób o hrabinie.

(Ciąg dalszy nast.)

Wczorajszy cały dzień rozprawy zajął Rusiecki usprawiedliwieniem się na zarzuty zawarte w oskarżeniu względem pokrzywdzenia Schumana i Domsa, sprzedaży rzepaku Falkowi i podrobienia i zastawienia weksla w banku kredytowym.

Na wniosek obrońcy Nizinieckiego uchwalił trybunał zawezwać komendę żandarmerji, ażeby poleciła wyśledzić miejsce pobytu hrabiego i hrabiny Starzyńskich, a w razie przydybania nie dozwoliła im ruszenia się z miejsca, tudzież zawezwać dyrekcję policji, ażeby zarządziła co należy, iżby Starzeńskich nie przepuszczano przez granicę lecz jej poruczono natychmiast stawić ich przed sądem we Lwowie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w teatrze po raz pierwszy komedja w 1. akcie J. Blizińskiego p. t. „Chleb ludzi bodzie.“ Wielbiciele jego talentu powinniby się licznie zejść na to przedstawienie.

— Lwowska *Ojczyzna* sprawozdania z teatru od jakiegoś czasu oddała jakiemuś półgłówkowi, który przy swem nieuctwie posiada, jak to zwykle bywa wielką dozę zarozumiałości i bezczelność bez granic. Zabawił się w protekcję pani Desta-Sadowskiej i zrobił ją pierwszą śpiewaczką europejską. Całe miasto śmiało się z tego błazeństwa recenzenta *Ojczyzny*. Aż tu przyjeżdża pierwsza, najznakomitsza śpiewaczka warszawskiej opery, śpiewaczka, jakiej dotąd w operze tutejszej nie było, z głosem rozległym od kontraltu aż do sopranu, we wszystkich regestrach równo wyrobionym, przytem bardzo sympatycznym, bo śpiewaczka całą duszę swoją w ten głos pełny, dźwięczny włożyć umie, a ten sam półgłówek, który pierwszą europejską śpiewaczką zrobił p. Sadowską, pomimo iż ta najzupełniejsze fiasko przy pierwszym występie zrobiła, odsądził p. Juniewicz nie tylko od wszelkiego talentu, ale nawet orzekł, że to jest dopiero projekt na śpiewaczkę! i wyrzuca dyrekcji, że nie dała śpiewać „Halki“ p. Sadowskiej lub p. Bogdani. Pomijamy to, że ani jedna ani druga Halki nigdy nie śpiewała i tej partji nie umieją, ale ani jedna ani druga głosu nie ma odpowiedniego do tej partji, mówiąc grzecznie. Pierwsza gdy śpiewa, nie można nigdy wiedzieć w jakim języku, tak połyka wszystko, i żadnego pasażu całkiem nie wykona, tylko połowę wypuści lub zatrze. Jest to zwichnięta zupełnie śpiewaczka. Druga przed rokiem miała głos już nie do opery; tego roku głos ten jeszcze więcej osłabł, tak że niknie nawet w duecie. A tu do Halki trzeba całej potęgi i świeżości głosu, a przytem jest to jedna z najtrudniejszych partyj operowych.

Dziwimy się jedynie redakcji *Ojczyzny*, że pozwala w swem piśmie umieszczać podobne niedorzeczności, jak recenzja o p. Sadowskiej i o p. Juniewicz. Wszyscy się śmieją z tych recenzyj. W całem mieście tylko jeden jest powszechny głos o fiasku p. Sadowskiej, niestety nie pierwszem, bo w przeszłym roku doznała jeszcze gorszego na tutejszej scenie, chociaż jeszcze wtedy miała głos silniejszy. W całem mieście jeden tylko jest powszechny głos o znakomitym talencie p. Juniewiczowej. A półgłówek - recenzent *Ojczyzny* chce koniecznie wmówić w publiczność, że rzecz ma się odwrotnie.

Przytaczamy jak *Dziennik polski*, nie bardzo przychylny teraźniejszej dyrekcji teatru, wyraża się o p. Juniewiczowej w Halce:

Pani Juniewicz, primadonna opery warszawskiej, rozpoczęła na tutejszej scenie szereg występów „Halką“ Moniuszki. Halki takiej jaką była w sobotę p. Juniewicz, nie widzieliśmy dotychczas na tutejszej scenie. Głos rozległy mezzo-soprano, silny i niezwykłej dźwięczności, a przytem czuły i przemawiający jak najtkliwiej, do serca, umiejętne władanie głosem, gra oryginalna i głęboko pojęta, oto zalety, które rozwinęła pani Juniewicz w „Halce“. Publiczność była rozentuzjazmowaną i przyjmowała znakomitą śpiewaczkę a respective nową primadonnę tutejszej opery hucznemi oklaskami prawie po każdej arji. Jeżeli dyrekcji uda się zatrzymać panią J., będzie ona świetnym nabytkiem dla tutejszej sceny.

— „Przed ślubem“ p. Zalewskiego ciągle liczną ściąga do teatru publiczność i może nie widziano jeszcze tak uważnie słuchającej publiczności, jak to bywa na przedstawieniu komedji p. Zalewskiego.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się dziś pod kierownictwem p. Ludwika Marka wieczorek muzykalny. Program: 1) Ghasel Hillera, Trio Wolfa I. część na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pani H. St. i panowie Sz. i M. 2) Erlkönig odśpiewa pan Julian Zakrzewski. 3) Fantazja z Lucji F. Liszta, odegra na fortepianie H. St. 4) „Do zobaczenia“ pieśń Ludwika Marka odśpiewa p. Julian Zakrzewski. 5) Solo na wiolonczelę odegra pan M. Członkowie mają prawo wprowadzić dwie osoby do rodziny należące. Zwraca się jednak uwagę, iż bilety na krzesła numerowane przeznaczone wyłącznie dla dam, należy poprzednio zamawiać u marszałka kasyna. Początek o 8.

— Dochodzą nas zewsząd zapytania, czy posada metra muzyki przy seminarjum nauczycielskiem li tylko dlatego istnieje, ażeby przyszła młodzież stanu nauczycielskiego miała pojęcie jak bas, skrzypka, trąba lub fis-harmonia wyglądają, (które to instrumenta w temże seminarjum darmo próchnieją) czy dlatego, ażeby muzyki się nauczyła, bo de facto niby uczący się tam kandydaci nauczycielscy przez 2 lata muzyki, o takowej ani pojęcia nie

---

Różności.

* **Dramat małżeński**. Przybyła w tych czasach do Paryża i stanęła w Wielkim hotelu, piękna dwudziestoletnia Peruwianka, Rafaela Domenico.

Smutna i przerażająca jest jej historja.

Donna Rafaela Flores, należąca do jednej z najznakomitszych rodzin w ojczystym swym kraju, czarująco piękna, wzniosłej postaci, o hebanowych i czarnych żarzących się jak węgle oczach, w 16 już roku życia otoczoną była gronem wielbicieli, dobijających się o jej rękę.

Na nieszczęście, ojciec jej z dawnych lat jeszcze miał do spłacenia dług wdzięczności względem przyjaciela swego, prawie starca, nazwiskiem Antonio Domenico, który szalenie rozkochał się w młodziutkiej Rafaeli; ojciec poświęcił dziecię na ołtarzu przyjaźni i Rafaela została małżonką Domenico.

Zazdrośny starzec zamknął się natychmiast z młodą żoną, jakby w więzieniu, w jednym z wiejskich swoich domów (hacienda), jakie posiadał w pobliżu Limy; urządził nieodstępną straż w około haciendy, nie przyjmował do domu nikogo, jednem słowem czynił wszelkie usiłowania, aby ukryć przed światem swój skarb młodziutki.

Rozumie się, że życie takie nie mogło się podobać pięknej Peruwiance, która niedawno swobodna jak ptaszek, dostała się nagle do klatki strzeżonej przez nieznośnego Cerbera. Całemi też dniami płakała, marząc o pięknym świecie, którego nawet zaznać nie miała sposobności.

Po kilku miesiącach takiego życia, don Antonio zmuszony był odbyć dłuższą podróż w interesach handlowych; z nieobecności tej skorzystała młoda małżonka i w towarzystwie swej kameryatki, dodanej w charakterze stróża więziennego, a którą udało się przekupić, odbywała długie spacery wśród gór i wąwozów otaczających haciendę.

Pewnego wieczora, gdy wracając ze spóźnionej takiej przechadzki, zbłądziła w drodze, spotkał ją młody i piękny jeździec, który wskazał jej ścieżkę wiodącą do haciendy i odprowadził do domu.

Przez drogę młodzi ludzie rozmawiali. W południowych krajach miłość szybko się rozwija, a zresztą Rafaela była tak nieszczęśliwą!

Krótko mówiąc, gdy don Antonio powrócił z podróży, murzyn spełniający obowiązki stajennego i zarazem stróża, zaraz na wstępie powiedział mu, że donna Rafaela go zdradza.

Z wściekłością w sercu starzec przywitał się z żoną i zapowiedział, że tego samego wieczora zmuszony jest w nową puścić się podróż.

Około północy, w chwili gdy kochankowie czule szeptali w buduarze Rafaeli — don Antonio jak duch Banka, zjawił się nagle, ze sztyletem w ręku; rzucił się na młodzieńca i jednem uderzeniem w serce, pozbawił go życia; następnie z pomocą murzyna rzucił ciało do głębokiej piwnicy, do której odrobina światła zaledwie dostawała się przez malenki otwór pod sklepieniem. Potem wrócił na górę, wziął na ręce zemdloną żonę, złożył ją obok trupa i zostawiwszy nieco żywności, zamurował wejście.

Wilgotne powietrze ocuciło nieszczęśliwą i odkryło jej całą grozę położenia, gdy się ujrzała w tym grobie obok zwłok ukochanego. Rozpacz młodej kobiety była nie do opisania; usiłowała wdrapać się do jedynego otworu, ale delikatne rączki pokrwawiły się tylko o kamienne ściany.

Postanowiła zamorzyć się głodem, ale po trzech dniach natura okazała się silniejszą od woli i donna Rafaela zjadła cokolwiek...

Tymczasem ciało kochanka psuć się zaczęło, a robaki toczyły tak piękną niedawno twarz jego.

Trudno wyobrazić sobie coś okropniejszego, nad podobne tortury.

Powoli czuła, że zmysły ją odstępują; przed nieuniknioną, głodową śmiercią, groziło jej jeszcze szaleństwo!

W takim stanie przebyła dwa tygodnie; nagle usłyszała kroki na korytarzu piwnicznym, dobywając resztek sił zawołała gwałtownie o pomoc; pomoc się znalazła.

Był to ojciec jej, który nie mając przez dłuższy czas wiadomości od córki, przybył ją odwiedzić, a nie znalazłszy nikogo w haciendzie, przeczuł zbrodnię i zaczął robić poszukiwania.

Wstrzymujemy się od opisu obrazu, jaki przedstawił się oczom jego, gdy odmurowano piwnicę!

Nieszczęśliwa donna Rafaela rok cały chorowała; przez kilka miesięcy wątpiono, aby odzyskać mogła przytomność.

Teraz wysłano ją na wojaż do Europy — don Antonio Domenico znikł bez śladu.

P. S. Donna Rafaela jest cudownie piękna, ma lat dwadzieścia, krucze włosy czarne, ogniste oczy, milionowy majątek i mieszka obecnie w Paryżu, w Grand-Hotel.

* **Nekrologia**. *Journal d'Indre et Loire* z 29. z. m. donosi o śmierci Karoliny Nakwaskiej, zmarłej w wilię dnia tego w Tours w 78 roku życia swego. Była ona córką hr. Adama Potockiego, adjutanta Kościuszki, a później pułkownika 11. pułku ułanów w Warszawie. Ojciec jej ranny pod Mozajskiem umarł w 1813 r. Córka jego poszła za Nakwaskiego, posła na sejm, a od lat kilkunastu mieszkała w Tours.

Ubodzy mieszkańcy miasta przyzwyczajeni do jej dobroczynności i liczne grono przyjaciół, którzy się nauczyli cenić rzadkie przymioty jej duszy głęboko dotknięci zostaną poniesioną stratą.

Imię ś. p. Karoliny nie było obce w polskiej literaturze. Napisała ona kilka dzieł, pomiędzy któremi „Dwór wiejski“ zdobył sobie liczne pochwały krytyki.

* **Spis nagrodzonych na wystawie rolniczej w Szawlach na Litwie.**

Oddział I (dobytek). Medale złote otrzymali: Walerjan Kierbedź (medal wielki) za buhaja algauera; p. Podbereski z Wysokiego Dworu za jałownik, i potwierdzenie medalu z wystawy warszawskiej za świnie; p. Zofia Kajsarow za krowę, i p. Kazimierz Ryszkiewicz z Czekiszek za wieprza (knura). Medale srebrne: Paweł Puzyna (medal wielki) za buhaja; hr. Zubow za owce; p. Władysław Kierbedź z Troupi, cztery medale za rogaciznę i trzodę chlewną; p. Podbereski dwa medale za bydło i potwierdzenie medalu otrzymanego w Warszawie; p. Bogdanowicza za wieprza; p. Mejsztorowicz za świnię, i p. Kajsarow za buhaja. Medale bronzowe: Podbereski za cielęta; pp. Kierbedź trzy medale za cielęta i buhaja; hr. Zubow za krowę; hr. Keizerling za buhaja; p. Szabuniewicz za cielę; p. Izydor Romer z Cytowian dwa medale za rogaciznę; trzech włościan: Szczefanowicz za czarną krowę, Puklewicz za wieprza i Dawidowicz za owcę; czwartemu, który miał piękną krowę i jałowicę, dano rasowego buhajka. Listy pochwalne: Hrabia Zubow dwa listy za świnie i drób; hr. Keizerling dwa listy za buhaja i świnie; p. Kierbedź za krowę; bar. Rop za chlewnię; p. Izydor Romer za świnie krzyżowane; p. Naryszkin za świnie; p. Marczewski (czynszowy szlachcic z pod Datnowa) za pasiekę, ale i wzorowe pszczelnictwo.

Oddział II (rośliny). Medale złote: Hr. Zubow za żyto; p. Porzeziński z Gudel za żyto; p. Ryszkiewicz z Czekiszek za żyto. Medale srebrne: Władysław Ławrynowicz za krzycę; p. Zygmunt Gużewski z Żejmowian trzy medale za żyto iwanowskie, pszenicę ościstą i jęczmień sześciorzędowy; p. Leon Bogdanowicz za doświadczenia z nawozami; p. Podbereski trzy medale za pszenicę ozimą gładką, jęczmień dwurzędowy i buraki pastewne; p. Aleksander Daszkiewicz dwa medale za pszenicę jarą i ziemniaki; p. Paszkowski za owies gandawski; p. Pożarski za owies (potato); p. Ostrowski za groch okrągły siny; p. St. Dowgiałło za len i jego produkcję; p. Bronisław Grużewski za drzewka owocowe, i pani Kazimiera Janczewska za owoce. Medale bronzowe: Wł. Ławrynowicz dwa medale za owies i ziemniaki; p. Urbanowicz za krzycę; p. Podbereski za owies; p. Sonda za len; p. Konstanty Komar za owoce; p. Paweł Puzyna ze wsi Gruży za drzewka owocowe. Listy pochwalne: Hr. Keizerling za owies; p. Paweł Puzyna za ziemniaki i pani Gużewska za cebulę.

Oddział III (wyroby). Medale złote: Hr. Zubow za wyroby z gliny; p. Rekosz za narzędzia rolnicze. Medale srebrne: Pani Aniela Sawicka z Dyrmejek za płótno; pani Żakiewiczowa za wyroby wełniane; pani Szreder za dywan; hr. Zubow za mąkę i masło; hr. Keizerling dwa medale za piwo i sery; p. Engelman za słód i piwo; p. Porzeziński z Gudel za sery, nagrodzone medalem na wystawie warszawskiej; p. Podbereski za obody dębowe do kół, nagrodzone także w Warszawie; p. Ram z żarna; p. Olert za sztuczne nawozy; p. Górski za wyroby garbarskie; p. Rekosz za machiny rolnicze; pp. Mellenberg za sikawkę do pożaru. Medale bronzowe: Hr. Zubow za piwo; p. Mikaszewicz za masło; włościanin Biktis za wyroby ślusarskie (zamki); p. Urbanowicz za dywan; panna Sabina Szukszta za przędzę; p. Blumberg za pługi. Listy pochwalne: Adolf Przecieszewski za sery; Marja Ciołkiewicz za wełniane tkaniny; Paweł Puzyna za dery na konie; hr. Adolf Czapski za tkaniny; pani Elwira Bejnert za tkaniny; pani Tańska za pled domowej roboty, p. Rekke za model suszarni zboża, łopaty i t. d. pani Sabina Szukszta za tkaniny; Kudrewicz za wędliny; Emilia Monkiewicz za tkaniny; p. Podbereski za tkaniny; Czarniewski za przyrząd do krajania kapusty; Konstanty Parczewski za model walca do nierównej roli; Westerman za machiny. Pieniężne nagrody: Marja Ciołkiewicz za tkaniny rs. 30; Ewa Kudrewicz za tkaniny rs. 15; Eleonora Dowydowicz za tkaniny rs. 15; Bogumiła Pilecka za tkaniny rs. 14; Hirosz za tkaniny rs. 10; Franciszka Puklewicz za płótno rs. 15; Mina Sapor za worek rs. 15; Karolina Jucewicz z Podielan za tkaniny rs. 10; Agnieszka Lisowska rs. 15 za tkaniny i Emilia Bohdanowicz za tkaniny rs. 15.

Rodzina hr. Zubowów osiadła na Litwie od czasów Katarzyny II, która darowała jednemu z Zubowów Szawle.

mają, a de jure 400 zł. w. a. rocznie wpływa do kieszeni p. C. daremninteńko. Spodziewać się należy, że władze szkolne wglądną w tę naukę muzyki i nauczyciela, który nawet jak nam donoszą na nalegania uczniów, swego przedmiotu uczyć nie chce, zbywając ich żartami, uwolnią od niemiłego zdaje się dla niego obowiązku, czem jemu sprawią zapewne tylko przyjemność, a uczniowie korzyść odniosą, bo może przecież dany będzie potem nauczyciel, który ich uczyć będzie.

— Onegdaj okradziono szpital Hofmana, miano wicie kaplicę, zkąd zabrano między innemi także monstrancję z hostją.

— Stowarzyszenie stolarskie jest jedynem we Lwowie, które w ostatnich latach rozwinęło się bardzo pomyślnie i zdobyło sobie rozgłos w całym kraju, a nawet w prowincjach Zabranych, i w Rumunii, dokąd wyroby tego stowarzyszenia główny mają odbyt. Jako widoczny dowód tego rozrostu Stowarzyszenia jest świeżo przez Stowarzyszenie wzniesiony dwupiątrowy gmach obok kasyna mieszczańskiego, dokąd w tych dniach przeniosło Towarzystwo swój sklep i swe składy. W obszernym tym gmachu od dołu aż do góry mieszczą się jedynie wyroby stolarskie Stowarzyszenia, mianowicie meble. Stowarzyszenie wzory i rysunki sprowadza z zagranicy, a podług tych wzorów i rysunków stolarze, do Stowarzyszenia należący, wykonują wszystkie roboty. A że każdemu członkowi Stowarzyszenia zależy na tem, ażeby wyroby stolarskie sprzedawane w ich handlu, miały rozgłos trwałości i elegancji, gdyż tym sposobem tylko, tak całe Stowarzyszenie, jak każdy pojedynczy członek, przyjść może do większej zamożności, więc roboty wykonywane są przez stowarzyszonych z suchego, dobrego materjału, przytem mocno i wzorowo. Kupujący więc meble ze składów Stowarzyszenia, nie uskarzają się nigdy na pękanie lub wypaczanie się ich, albo na szybkie się ich psucie. Tym sposobem Stowarzyszenie wzięło górę nad wszystkiemi tak licznemi we Lwowie żydowskiemi handlami i składami mebli.

Mówiąc o żydowskich składach mebli, nadmienić nam wypada, że istnieją one jedynie przez lichwiarskie wyzyskiwanie uboższych stolarzy. Każdy taki handlarz mebli trzyma kilku i kilkunastu nawet chrześcjańskich majstrów stolarskich w formalnej niewoli. Pracują oni dzień i noc dla takiego żydowskiego handlarza, a nie mają nawet z czego rodziny wyżywić, tak im licho płaci, związawszy ich pierwej rozmaitemi prawnemi kruczkami tak, iż gdzieindziej zarobku szukać nie mogą.

Otóż Stowarzyszenie stolarskie co roku po kilku takich nieszczęśliwych biedaków wydobywa z niewoli żydowskiej, spłacając ciężące na nich długi żydowskie i przyjmując ich do grona swego, i dając im zajęcie i największy możliwy zarobek, a zarazem przypuszczając ich i do udziału w ogólnym zysku Stowarzyszenia. A zyski te były dosyć znaczne.

Życzymy temu pożytecznemu Stowarzyszeniu, aby się rozszerzało coraz więcej, i utrzymywało zawsze tę dobrą sławę o swych wyrobach, jaką dotychczas sobie zdobyło. Rozszerzywszy swój handel i swe składy, i usadowiwszy się w swym własnym gmachu, niechaj coraz więcej rozszerza grono swych członków i swoje stosunki handlowe, tak, ażeby mogło i resztę stolarzy wydobyć z niewoli żydowskiej.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 21. do 30. września: Jan Czepil, właściciel domu, na suchoty, 57 lat; Tekla Winnicka, bona, na raka macicy, 55 lat; Jan Nowak, szewc, gruźlica płuc, 46 lat; Marja Makowska, dziecię graizlera, dławiec, półtora roku; Józef Witkowski, uczeń szkoły realnej, płonnica, 12 lat; Henryk Zehetgruber, były pomocnik nauczycielski szkół realnych, otrucie sinkiem potasu, 32 lat; Mikołaj Kozłowski, emerytowany c. k. urzędnik dyrekcji skarbu, wybuch krwi, 60 lat; Jan Gruszka, właściciel realności, czerwonka, 45 lat; Henryka Starzewska, córka po byłym właścicielu dóbr, zapalenie płuc, 24 lat; Marja Grzywińska, córka właściciela domu, dławiec, 7 lat; Piotr Bazowski, nadstrażnik aresztów miejskich, paraliż płuc, 49 lat; Jan Kalita, c. k. starosta w pensji, rak wątroby, 78 lat; Leontyna Winnicka, żona obywatela, gruźlica płuc, 32 lat; Jan Hebenstreit, c. k. nadleśniczy w pensji, rozmiękczenie mózgu, 48 lat.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała wczoraj o godz. 5 rano włóczęgę, który się nazwał Michałem Czernickim, za podejrzane posiadanie futra damskiego i trzech koszul męzkich. Ponieważ nie mógł się usprawiedliwić z posiadania tych rzeczy, oddano go do aresztu. — Dnia 5. bm. między godziną 12 a 4 po południu skradziono z zamkniętego pokoju pod l. 34 w Rynku p. Benedyktowi R., prawnikowi nowy czarny surdut zimowy, parasol i szczotkę do sukien. Złodziej wytłukł szybę i wyjął klucz przykryty książkami na oknie, którym następnie otworzył pomieszkanie. Baronowi Josika, mieszkającemu w hotelu Żorża skradziono przedwczoraj białego charta, mającego zaledwie dwa miesiące.—Onegdajszej nocy zakradł się złodziej do nowej niezamieszkałej kamienicy pod. l. 27 przy ulicy Sykstuskiej i oderwał drzwiczki mosiężne od pieca, które z sobą zabrał. — Wczoraj rano pojawił się na ulicy Majerowskiej pies podobno wściekły, który kilka innych psów pokąsał, i uciekł ulicą rzeźnicką. Pies ten jest duży, czarny, z małą białą łatką pod szyją. Zarządzono natychmiast obławę. — W nocy z poniedziałku na wtorek znaleziono na dziedzińcu kamienicy pod l. 25 przy ulicy Żółkiewskiej nieżywego mężczyznę, w którym po chwili poznano byłego kawiarza Ezriela Bodeka. Zabrano zwłoki do szpitalu, gdzie przedsięwzięto obdukcję sądowo-lekarską. Pokazało się z obdukcji, iż śmierć nastąpiła skutkiem apopleksji. Przy nieboszczyku znaleziono 295 złr. i złoty zegarek. — Wójt gminy [illegible], w powiecie nadwórniańskim Iwan Kozmejczuk, dnia 22. września, wróciwszy do domu w stanie nie trzeźwym, po dłuższej sprzeczce z żoną usiłował odebrać sobie życie przez obwieszenie się, lecz sznurek na którym się obwiesił, urwał się, w skutek czego samobójca upadłszy na ziemię, przyszedł wprawdzie po niejakim czasie do siebie, wszelako nazajutrz w skutek doznanych wstrząśnień zakończył życie.

Włościanin z Żelechowa, w powiecie Dąbrowskim, Jakób Samora dnia 25. września w karczmie Sary Roth w Woli Żelechowskiej pił wódkę tak długo, aż rażony apopleksją padł bez życia. — Dnia 27. września na drodze pomiędzy Sokołem a Bludnikami, w powiecie Stanisławskim, poderwanej częściowo przez rzekę Łomnicę, wywrócił się wóz zaprzężony trzema końmi, a wiozący machiny rolnicze. Z dwóch parobków, znajdujących się na wozie, który stoczył się do Łomnicy, jeden został wyratowany, drugi zaś, Ilko Tymków, przywalony machinami, zginął na miejscu. I koni dla braku dostatecznej pomocy i spóźnionej pory nie zdołano ocalić. Śledztwo karne zostało wytoczone. — W d. 22. września po południu 4-letni syn Józefa Kochmana w Żołyni, w Łańcuckiem, bawiąc się zapałkami, podpalił budynek mieszkalny swych rodziców, w skutek czego budynek ten wraz z wszystkiemi sprzętami zgorzał, a w płomieniach utracił życie 11-miesięczny synek Kochmana, śpiący w kołysce. Wypadek ten jest przedmiotem śledztwa sądowego. — Nieznajomy żebrak, powracający jak się zdaje z odpustu z Kalwarji, d. 14. września w południe przyszedł do gospodarza Sebastyana Śliwy w Opatkowicach, w powiecie Wielickim, i położył się, ponieważ był chory, o kilka kroków od chaty na polu. W kilka godzin później znaleziono go w tem miejscu nieżywego. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych papierów. Był wzrostu średniego, liczył lat około 30. Mimo najściślejszych poszukiwań nie zdołano wyśledzić nazwiska i pochodzenia tego człowieka.

— **Mianowania.** Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianowało koncypienta expozytury prokuratorji skarbu w Krakowie dr. Stanisława Bełcikowskiego i referenta pomocniczego prokuratorji skarbu, dr. Ernesta Tilla, koncepistami przy c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie. — C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała koncepistę skarbowego, Dymitra Tańczuka, inspektorem podatkowym; koncepistę Leona Menkesa Jezierskiego komisarzem, zaś koncepistę prokuratorji skarbu Adama Pellara koncepistą przy kierujących władzach skarbowych.

— **Przeniesienia w c. k. armii.** Podpułkownik nadliczbowy w pułku piechoty nr. 15 Karol Muszyński uwolniony został z posady przy akademii wojskowej w Wiener-Neustadt i przeniesiony do pułku piech. nr. 10; zaś porucznik pułku ułanów nr. 2. Karol br. Dlauhowesky-Langendorf przydzielony do świty JCW. Arcyksięcia Karola Ludwika.

— **Z fundacji książąt Czartoryskich** ogłoszone były w ubiegłym roku szkolnym na wydziale prawa w uniwersytecie Jagiellońskim dwa konkursy, w których Wydział przyznał nagrody następującym słuchaczom praw:

Z prawa rzymskiego nagrodę pierwszą, w ilości 200 zł. p. Brzezińskiemu, za pracę. „O stanowisku Latynów juniańskich.“

Z prawa polskiego nagrodę pierwszą w ilości 200 zł. p. Windakiewiczowi za pracę: „O zasadzie jednomyślności i większości głosów za Zygmunta Augusta“; nagrodę drugą 100 zł. p. Tarchalskiemu za pracę: „O statucie Łaskiego“; nagrodę trzecią p. Dadlezowi za pracę: „O mowach Modrzewskiego w przedmiocie kary śmierci“.

Na rok bieżący ogłoszone będą w październiku na wydziale prawa i administracji w myśl statutu fundacji dwa konkursy, z prawa kanonicznego i z prawa polskiego. Wynik zaś konkursu ogłoszonego w roku ubiegłym na wydziale filozoficznym z historji polskiej, wkrótce roztrzygniętym i nowy konkurs również ogłoszonym zostanie.

— **Zaleszczyki** dnia 2. października. W naszej Galicji w niektórych wsiach a nawet w miastach i miasteczkach dzieją się jeszcze takie rzeczy, o których panowie Lwowianie pojęcia nie mają; a za które wychłoszcze nas kiedyś historja. Czy słyszał n. p. kto, aby pisarz gminny łapał na własną rękę dezerterów z wojska moskiewskiego, pakował ich do więzienia a następnie, aby ich wydawano Moskalom? a jednak rzeczy takie praktykują się bardzo często w Zaleszczykach. Mamy tu bowiem pisarza gminnego, niejakiego Kułaczkowskiego, najznakomitszego pijaka na całą okolicę, który już miewa napady *delirium tremens*, a w takim razie lata po mieście z kijem i okłada nim tych, którzy bez szemrania i w pokorze ducha przywykli już od niego podobne napomnienie często odbierać.

Nadużycia pisarza Kułaczkowskiego datują się od bardzo dawna, wymieniam więc tylko te, które w ostatnich czasach zaszły.

Przed czterema miesiącami pisarz Kułaczkowski odstawił z magistratu do tutejszego c. k. starostwa Jana Ormiańskiego, pochodzącego z Kongresówki, który jako żołnierz wojsk moskiewskich z piechotnego pułku Borodino, uciekł z miasta Suły i tu w Galicji już lat sześć przebywał, pracując uczciwie na kawałek chleba.

Po trzechmiesięcznem przetrzymaniu tegoż Ormiańskiego w kryminale i po przeprowadzeniu śledztwa, z którego okazało się, że Ormiański ani w Moskwie ani też tu w Galicji nie dopuścił się żadnego przestępstwa, wydano go przez komorę Husiatyńską Moskalom.

Czy nie możnaby się dowiedzieć, na jakiej to zasadzie tak postąpiono? Wszakże kartel pomiędzy Austrją a Moskwą co do wydawania wychodźców politycznych i dezerterów wojskowych jeszcze dzięki Bogu nie istnieje, a nawet namiestnictwo galicyjskie, którego o sympatję dla naszych braci z za kordonu posądzić nikt nie może, w ten sposób nie postępuje. Czyżby więc Zaleszczyki pod tym względem stanowiły wyjątek?

Przed kilku dniami przyaresztował znów tutejszy magistrat Iwana Zacharczuka z gubernji Żytomierskiej, dezertera z Kamienieckiego garnizonowego batalionu, który już lat cztery mieszkał w Skale, tam się ożenił i został ojcem, a którego czeka taki sam los, jaki Ormiańskiego spotkał, bo już go wsadzono do tutejszego więzienia.

Daleki jestem od tego, abym do tych czynów mięszał tutejszego burmistrza pana barona Brunickiego, który w roku 1863 i 1864 dał dostateczne dowody, że o sympatję dla Moskwy posądzać go niewolno; jednak należałoby całemu składowi Zaleszczyckiego magistratu zwrócić baczniejszą uwagę na sprawki Kułaczkowskiego, a byłoby najlepiej przyjąć na jego miejsce innego człowieka, któryby sprawował tylko funkcję pisarza czyli sekret. gminnego t. j. siedział w kancelarji i pisał co mu każą, a nie latał po mieście z kijem i łapał tych, którzy z pod moskiewskiego bata uciekli, czyli po prostu wykonywał czynność żandarma moskiewskiego, bo gdyby to było potrzebnem, to rząd austrjacki posiada bardzo dobrze zorganizowaną żandarmerję, z której każdy żołnierz wie daleko lepiej, jak Kułaczkowski, czy dezerterów moskiewskich należy chwytać lub nie.

Byłoby także z wielką korzyścią dla Kułaczkowskiego, aby go ktoś z jego zwierzchników poinformował, że jeżeli sądzi, iż łapiąc dezerterów moskiewskich, zarobi sobie w ten sposób na jaką nagrodę pieniężną lub order, to jest w wielkim błędzie, bo Moskale takich usług nie lubią wynagradzać, ordery zaś udzielają tylko ludziom posiadającym jakieś stanowisko lub znaczenie a dla takich podrzędnych i niewykształconych figur jak Kułaczkowski jest u nich oddzielnego rodzaju nagroda tj. nahajka, pletnia, rózgi i pałki.

Jeżeli już ogólne bezpieczeństwo miasta Zaleszczyk ma spoczywać i nadal w ręku pisarza Kułaczkowskiego, należałoby podrzędne organa policyjne wybierać z ludzi zaufanych, którzyby sami nie kradli i innym nie pozwalali, bo przed trzema miesiącami trafił się tu w Zaleszczykach następujący wypadek: Dwóch policjantów miejskich, Tomasz Jezierski i Koźma Chudek, wraz z trzema stróżami, Pawłem Zającem, Wasylem Wielgoszem i Tymkiem Serafinem, będąc wysłani na patrol nocny, dobrali się do bryki naładowanej parasolami, wracającej z jarmarku ułaszkowieckiego, zabrali ztamtąd siedm wielkich parasoli i dwa koce a następnie tą zdobyczą podzielili się. Nie dość na tem. Przed miesiącem złapano kaprala policyjnego Otomanika, jak z podrobionym kluczem dobierał się do kasy gminnej, z której podobno już dłuższy czas zaspakajał swoje bieżące i nadzwyczajne wydatki, a tenże kapral będąc oddany sądowi, zeznał przy śledztwie, że, że.... ale sprawa ta jest na właściwej sądowej drodze i w dobrem ręku, więc wedle praw krajowych nie wolno w tym czasie nic o niej w gazetach pisać; zastrzegam jednak sobie, że po skończonem już śledztwie, napiszę o całej tej sprawie krótkie sprawozdanie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— „Ruch literacki“, któremu za zasługę poczytujemy wydrukowanie listów Juljusza Słowackiego, w bieżącym jeszcze kwartale rozpocznie druk listów nierównie ważniejszych i ciekawszych, to jest listów „Tadeusza Kościuszki“ z czasów powstania 1794 r. Będą one najpiękniejszą ozdobą tego pisma.

— Treść 24 i 25 nru „Szkiców społecznych i literackich“: Żyd, dramat współczesny w trzech aktach napisał Ely (dokoń.); O pieśniach ludu rumuńskiego przez Seweryne Duchińską; Michał syn Nikity książę Wołkoński, studjum przez dr. Antoniego J.; Wiara i wiedza przez dr. Marjana Gawalewicza; Obrazki z Tatr; Kosodrzewina, wiersz Stanisława Grudzińskiego; Kilka szczegółów o Talmudzie przez L. Szczerbowicza Wieczora (dokoń.); Wizerunki króla Stanisława Augusta, przyczynek do dziejów sztuki w Polsce, napisał Wincenty Łoś (c. d.); Miscellanea. W dolatku arkusz z powieści „Młodość Juljusza Cezara“ G. Rovaniego. Szkice rozpoczynają czwarty kwartał swego istnienia. Doborem artykułów, niezależnością sądu i wiernością prawdziwie polskim zasadom, „Szkice“ celowały nad wielu pismami. Spodziewamy się też, że publiczność udzieli im poparcie i uznanie przez liczniejsze zapisywanie się na listę prenumeratorów. Cena kwartalna Szkiców z przesyłką pocztową, wynosi 2 złr. 25 centów. Redakcja Szkiców przy ulicy Szewskiej w Krakowie pod l. 231.

— Dla prawników notujemy zajmujące dzieło S. Budzińskiego p. t. „O powtarzaniu przestępstw wedle kodeksu karnego obowiązującego.“ Warszawa. 1875.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wykaz czynności ogólnego Zakładu rolniczo-kredytowego dla Galicji i Bukowiny z końcem września 1875 roku: Stan kasy 6840 zł. 96 c., listy zastawne w obiegu 208.100 zł., wkładki oszczędności 93.303 zł. 28 c., wypłacone pożyczki na hipotekę 354,300 zł., wypłacone zaliczki 26.866 zł., fundusz rezerwowy 11.053 zł. 17 c., stan efektów 117.610 zł., weksli w portfeilu 7200 zł.

Ogólny Zakład rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 31. sierpnia 1875 u 1834 stron wynosił 639.768 zł. 47 c. w miesiącu wrześniu 1875 włożyło 62 stron 92.398 zł. 61 c. a wyjęło 32 stron 12.599 zł. 57 c., przybyło zatem 79.799 zł. 4 c. Stan wkładek z dniem 30. września 1875 r. u 1864 stron wynosi 719.567 zł. 51 c.

Z Dyrekcji kasy oszczędności.
Stanisławów dnia 3. października 1875 r.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych z dniem 30. września 1875 w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne 20,050.800 zł.
Asygnacje kasowe 3,033.800 zł.
Lwów d. 30. września 1875 r.
C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hypoteczny.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z d. 4. października 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 78ft. 4 złr. 05 c.; żyta 78ft. 2 złr. 83 c.; jęczmienia 64ft. 2 złr. 35 c., owsa 43ft. 1 złr. 94 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 13 c., prosa 87 ft. 3 złr. — ct., soczewicy 92 ft. 4 złr. 25 ct.; ziemniaków 1 złr. 29 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 90 c.; słomy 1 złr. 01 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 80 c., miękkiego 10 złr. — c. — Funt mięsa wołowego $25^3/_4$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 4. października 1875.

Poradnik przem. rolniczy w nr. 19. zawiera: Przysposobienie karmy dla bydła z dwoma rycinami (c. d.); Ośm spraw rolniczo-ekonomicznych, wynik obrad drugiego zjazdu rolników; Ochrona przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych u zwierząt domowych; Część inform. handlowa.

Zakupno stadników rządowych. Komisja krajowa chowu koni nadsyła nam następujące sprawozdanie o zakupnie stadników rządowych ze stadnin krajowych w bież. roku. Zakupując w 6 wyznaczonych do tego stacjach stadniki rządowe, zauważała komisja znaczny postęp w jakości przyprowadzonych na sprzedaż koni, co zdaniem komisji w znacznej części przypisać należy temu, że c. k. zakład ogierów rządowych w kraju zakupuje ogiery i że się wynajmuje rządowe stadniki prywatnym hodowcom. W bież. roku zakupiła komisja w ogóle 28 ogierów za sumę 27.375 zł. a mianowicie:

Na dniu 21. lipca w Drohowyżu. 1. Ogiera szpakowatego „Benbold“ od p. Podlewskiego z Czernicy. 2. Ogiera kasztanowatego „Tulig“ od p. Bala z Tuligłów. 3. Ogiera różowo szpakowatego „Sultan“ od kolonisty. 4. Ogiera różowo-szpakowatego „Burda“ od p. Bala z Tuligłów. 5. Ogiera kasztanowatego „Belinar“ od kolonisty. 6. Ogiera kasztanowatego „Marek“ od kolonisty. 7. Ogiera kasztan. „Narol“ od księdza.

Na dniu 23. lipca b. r. w Olchowcach. 8. Ogiera różowo-szpakowatego „Ostoja“ od pana Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa.

Na dniu 24. lipca r. b. w Przemyślu. 9. Ogiera kaszanowatego „Kati“ od p. Jonnga. 10. Ogiera gniadego „Verbum“ od p. Bielskiego. 11. Ogiera kasztanowatego „Ataman“ od p. Sozańskiego. 12. Ogiera różowo-szpakowatego „Kornel“ od pana Sozańskiego.

Na dniu 26. lipca b. r. w Tarnopolu. 13. Ogiera gniadego „Rozybol“ od p. Drzewieckiego. 14. Ogiera szpakowatego „Komande“ od hr. Starzewskiego z Mogielnicy. 15. Ogiera kasztanowatego „Szamar“ od księdza Ponińskiego z Czerwonogrodu. 16. Ogiera kasztanowatego „Perukhan“ od pana Trzeciaka. 17. Ogiera kasztanowatego „Hamdani“ od hr. Wilhelma Siemińskiego.

Na dniu 9. września b. r. w Rzeszowie. 18. Ogiera gniadego „Talon“ od hr. Mycielskiego z z Wiśniowa. 19. Ogiera gniadego „Piłat“ od pana Pszanowskiego. 20. Ogiera gniadego „Serwus“ od p. Stojowskiego z Jaszczwi.

W Tarnowie na dniu 10. września b. r. 21. Ogier kary „Trautig“ od pana Dzwonkowskiego z Gromnika. 22. Ogiera gniadego „Tantalus“ od p. Stojowskiego.

Na dniu 13. września b. r. we Lwowie. 23. Ogiera gniadego „Bellaku“ od p. Kaczkowskiego z Chojnika. 24. Ogiera kasztanowatego „Sepel“ od p. Skarbek Borowskiego. 25. Ogiera ciemno szpakowatego „Dzień dobry“ od hr. Rozwadowskiego z Kochanówki. 26. Ogiera ciemno szpakowatego „Galan“ od hr. Rozwadowskiego z Kochanówki. 27. Ogiera szpakowatego „Sierota“ od barona Heydel z Romanówki. 28. Ogiera kasztanowatego „Dukat“ od p. Czarnerzyńskiego.

Wrocław 3. października. W ostatnim tygodniu piękną po większej części mieliśmy pogodę, lecz temperatura bardzo się oziębiła, termometr, bowiem z rana nie więcej wskazywał jak 1 do 3 stopni ciepła. W niektórych nawet, wyżej położonych okolicach Szląska, już się i śnieg raz po raz zjawiał.

Jakkolwiekbądź, stan atmosfery w ogóle pod względem rolnictwa nic do życzenia nie pozostawia i wszelkie roboty w polu jak najpomyślniej naprzód postępują.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wielka zaszła zmiana i ciągle jeszcze na wszystkich placach uporczywy panuje zastój. Sprzedający bowiem niemniej jak kupujący zajmują postawę wyczekującą i obie strony przyjęły hasło: powściągliwość. Z tego powodu więc, gdzie tylko dowóz nieco jest większym, niż tego wymagają chwilowe potrzeby miejscowej konsumcji, zaraz też ceny ulegają zniżce, która lotem błyskawicy i inne ogarnia targi.

Nowy Jork posiada w magazynach swoich tylko 560.000 bush. pszenicy, co zaiste wcale zbyt wielkiej nie przedstawia obfitości; to też usposobienie placu widoczną okazuje stałość.

W Anglii dowóz krajowej pszenicy bardzo był mierny, lecz import zagraniczny znacznie większy niż w roku zeszłym o tymże czasie. Ceny jednak w ogóle nie wielkiej uległy zniżce, a nawet piękne przeszłoroczne ziarno żadnej nie poniosło straty.

Na francuzkich targach pod naciskiem zawsze jeszcze obfitego importu słabe przeważa usposobienie, lecz notowanie, dzięki niezłamanej powściągliwości sprzedających, nieznacznej tylko doznało zmiany.

W Belgii i Holandji przy małym ruchu słabe panowało usposobienie.

Południowe Niemcy, Austrja i Węgry żadnego większego nie objawiają życia i ceny nieco notują słabsze.

W północnych i środkowych Niemczech głęboka w handlu panuje cisza i pomimo niejakich fluktuacji — gdzie czasem zwyżka widocznie przebija — ceny jeszcze postępnją w kierunku zniżki.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc i aż do listopada 193 mr., na listopad-grudzień 196 mr.; tyleż żyta na ten miesiąc i aż do listopada 152.50 mr., na listopad-grudzień 155 mr., na kwiecień-maj 179 mr.

Na targu naszym przy miernym dowozie stare ziarno przenicy i żyta łatwego i po dość stałych cenach znalazło kupca; owies dobre utrzymuje ceny; rzep — bardzo stałe.

Notowano: za 100 kilometr.: (200 ft.) pszenicę białą 15 m. — fen. do 22 m. — fen., żółtą 14 m. 20 fn. do 21 m. — fn., żółtą — m. — fn. do — m. — fen., żyto 13 m. — fn. do 17 m. — fen., jęczmień 12 m. 50 fen. do 17 m. — fn., owies 12 m. 50 fen. do 17 m. 20 fn., groch 15 m. 50 fn. do 18 m. 90 fen., wykę 16 m. — fn. do 19 m. — fn., łubin żółty 12 m. 50 fn. do 13 m. 50 fn., niebieski 11 m. 50 fn. do 13 m. — fn., rzep. 26 m. 50 fn. do 21 m. — fn. rzepik 25 m. — fn. do 27 m. 75 fn., koniczynę za 50 kilog. (100 ft) czerwoną 40 m. — fn. do 48 m. — fn., białą 38 m. — fn. do 6 8 m. — fn.

Okowita bez zmiany; za 100 litrów (100 kwart polsk.) 100% Tral. w miejscu 45.50 mr., na ten miesiąc i aż do grudnia 46 50 mr., na kwiecień-maj 50 mr.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu skarbowej komisji delegacji przedlitawskiej dnia 4. b. m. przed przystąpieniem do porządku dziennego minister wojny br. Koller wyraził komisji za szczodre dostarczenie funduszów na nowe działa, głębokie podziękowanie armii, która po raz trzeci nie znajdzie się już wobec nieprzyjaciela lepiej uzbrojonego. Prezydent komisji dr. Herbst odpowiedział: Zarząd wojskowy może się przekonać, że wszystkie uchwały delegacji kierowane są duchem patrjotyzmu (!), chociaż ze względu na skarbowe położenie państwa dążyć trzeba do największej oszczędności. Nastąpiły dalsze obrady nad budżetem wojennym.

Według telegramu z Belgradu d. 4. b. m. gabinet serbski w skutek oświadczenia, złożonego przez księcia Milana na tajnem posiedzeniu skupczyny, musiał wziąć dymisję. Oświadczenie księcia jest nieznane. Prawdopodobnie utworzony zostanie gabinet konserwatywny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. paźdz.. Posiedzednie delegacji przedlitawskiej. Prezydent Schmerling donosi, że minister wojny zaprosił delegatów na jutro na próbę strzelania z nowych dział. Jenerał br. Kellner wnosi wezwać rząd, aby wydatki, jakie w skutek ustawy o emeryturach wojskowych wynikną, wstawiono jako kredyt dodatkowy na rok 1876. Br. Pipitz wnosi, aby dodatkowo gratulowano cesarzowi z powodu jego imienin. Następnie przyjęto jednogłośnie preliminarz ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej, tudzież przyjęcie pokrycia „dochód z ceł“ w sumie 12 mionów złr. (rząd preliminował 14 mil. zł.)

Następne posiedzenie delegacji we czwartek. Na porządku dziennym preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych.

Berlin d. 5. października. Podróż cesarska z Baden-Baden do Włoch nastąpi d. 16 t. m. wieczór.

Wiedeń d. 5. października. „Tagespresse“ dowiaduje się o zwrocie, jaki nastąpił w Belgradzie wskutek rokowań, które miały miejsce w ostatnich dniach między podpisanemi na paryzkim traktacie mocarstwami, a na których wzięto pod uwagę ewentualność, wypowiedzenia Serbji gwarancji mocarstw europejskich, a to na mocy 29 artykułu rzeczonego traktatu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że książe natychmiast zawiadomił skupczynę o grożącem niebezpieczeństwie i zmianą ministerstwa przekona Europę, że rząd serbski na serjo myśli o utrzymaniu pokoju.

Telegrafowane ceny zboża.

Budapeszt, 4. października. Usposobienie spokojne, pszenica 81 funtów złr. 4.68 do złr. —.— — 87 funt. 5.28 do —.—.

Berlin, 4. październ. Pszenica żółta na paźdz. listopad 197.50 mrk., na kwiecień-maj 213.— m., żyto loco 146 m., na paźdz.-listopad 154.— m. Spirytus 48.20 m.

Szczecin, 4. października. Pszenica na paźdz.-listopad 201.50 m., na kwiecień-maj 213.50 m., żyto na kwiecień-maj — m., rzepak na jesień 290 m.

Paryż, 4. października. Mąka 100 kilo 60.75 franków.

Lwów, z Izby handlowej 5. października

	zł. w.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	215	50	217	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	138	—	140	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	242	—	244	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86	75	87	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	25	80	—
„ „ „ 5 pr. okres.	86	75	87	50
Banku hip. gal. 6 pr.	92	50	93	20
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	—	100	50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	15	91	30
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	80	87	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25	93	50
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
„ „ Stanisławowa	14	75	16	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	16	5	25
Dukat cesarski	5	24	5	34
Napoleondor	8	89	8	96
Półimperjał rosyjski	8	97	9	16
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	66
Rubel rosyjski papierowy	1	$50^1/_2$	1	$51^1/_4$
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$65^1/_2$	1	67
Srebro	101	50	103	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 5. października 1875
godzina 10. minut 46 przed południem

Akcje kred.	209 10	Anglo-austr.	109 80
Unionsbank	89 60.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	216 —.	Kolej połudn.	107 50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. —	

Wiedeń 5. października 1875.
godzina 2. minut 27. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—.	Węgier. kred.	208.60
Anglo-austr.	108.80.	Unionsbank	89.—
Kolej Kar. Lud.	215.50	Nordbahn	172 50
Kolej południo	107.25.	Kolej [illegible]	123.—
Kolej Elżbiety	173.—.	Kolej Lw.-[illegible]	139 —
Węg. Nordostb.	115.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19 25.	Węg. Ostbahn	45 [illegible]
Gal. indemniz.	87.25	Losy z r. 1864	133 50
Franco-H.-Bank	40.—.	Verkehrsbank	84 50
Losy tureckie	47 50.	Baubank A.	9.50
Kolej państwow.	275.—	Bankver.	
Wied. Bauver.	22.50.	Losy węgier.	79.25

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4. paździer. Russ. Banknoten 273.50 redit. Act. 367.— Lombarden 185.— Galizier 96.— Staatsbahn 490.— Rumänier 30 50 Oesterr.-Banknoten 180.75 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millimetr na 0° zredukowany	Psychrometr / Termometr Celsius: suchy	wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon przedział 14
4. paźdz	10 h w.	737.7	+ 8.1	+ 6.6	6.6	82	0	S	7
5.	7 h r.	738.8	+ 7.4	+ 6.5	6.7	88	8	S	5
5.	2 h pp.	740.3	+ 17.9	+ 11.3	7.1	49	3	W 3	8

4. paździer. najwyższa temperatura + 14.0 °Cels (11.2 °Reaum.)
4. paździer. najniższa temperatura — °Cels (4.8 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Księgarnia Celsa Lewickiego i Sp.

wydała i poleca nowości:

Haushofer, Wykład statystyki, na zasadzie najnowszych badań nauki. 8ka str. 411. Cena 4.50.

Narzymski, Epidemia, dramat w 4 aktach. 8ka str. 106. Cena 85 c.

Narzymski. Pozytywni, komedja w 4 aktach. Premiowana I. nagrodą konkursową. 8ka str. 100. Cena 85 c.

Orzeszkowa, Kilka słów o kobietach, wydanie drugie. 8ka str. 218. Cena 1.70. 3736 2—6

Prądzyński, O prawach kollecych. wydanie drugie pomnożone 8ka str. 472. Cena 2.70.

Quételet, Układ społeczny i jego prawa 8ka str. 272. Cena 2.50.

Sobolewski, Hodowla trzody chlewnej. opracował weterynarz R. Sobolewski z 3. drzeworytami w tekście. 8ka st. 458. Cena 3.35.

Skład główny we Lwowie

w KSIĘGARNI POLSKIEJ ul. Kopernika l. 12.

Zaproszenie

do prenumeraty na podręcznik czyli

Skorowidz alfabetyczny

zestawiony przez niżejpodpisanego z treścią 2594 rozporządzeń, które się znajdują w dodatkach do dziennika rozporządzeń W. c. k. Ministerstwa skarbu, wydanych od roku 1854 do 1874 przez W. c. k. krajowej Dyrekcję skarbową we Lwowie. Przedpłata czyni 1 zł. 50 c. na jeden egzemplarz.

Zamówienia urzędowe i panów c. k. urzędników kartą korespondencyjną uznaje wydawca za dostateczne poręczenie i rękojmię, na ilość egzemplarzy drukować się mających.

Po upływie **5. listopada** r. b. prenumerata będzie zamknięta. W razie niepokrycia kosztów druku i rozsyłki dziełka, przedpłata dotychczas nadesłana, panom prenumeratorom kosztem podpisanego, zwróconą zostanie. 3831 1—1

Rzeszów, dnia 30. września 1875.

Wacław Koberwein, c. k. emeryt komisarz skarbowy.

Przy ulicy Zielonej pod l. 13, jest całe dolne

pomieszkanie

składające się z 10ciu pokoi, kuchni 2 spiżarni, piwnicy, strychu, stajni i wozowni, zaraz do najęcia. 3813 3—3

Uzdolniony

pomocnik handlowy,

obznajomiony z manipulacją konfekcyj damskich, znajdzie miejsce **w magazynie towarów bławatnych i konfekcyj damskich** 3512 3—3

Karola Gdańskiego, w Krakowie.

Franciszek Ostrowski

przy ulicy Wekslarskiej, l. 4.

poleca swój



MAGAZYN i pracownię obuwia damskiego, męzkiego i dla dzieci.

Składam zarazem dzięki szanownej publiczności za dotychczasowe względy, które doznałem w spółce pod firmą M. Grzeżułka i F. Ostrowski, przy ul. Halickiej, l. 3., tusząc, że i nadal zasłużyć sobie potrafię na takowe przez dobre i tanie wyroby.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i z prowincji, uskuteczniają się z wielką dokładnością. 3769 4—6



Circus SUHR.

Dziś we środę d. 6. paźdz.

Wielkie przedstawienie

wyższej jazdy na koniu, tresury koni i gimastyki, wykonane przez najznakomitszych artystów.

Po raz pierwszy:

Zielony diabeł,

wielka komiczno-fantastyczna pantomima ze zmianami, z tańcami w łudzących scenach. Następnie popisywać się będą gladiatorowie pp Kistens i Robinson, 2 narodowości wykona panna Anato na koniu. Hiszpański taniec wykona pani Ester. „Abdelkader" koń przesadzający przeszkody i jeździć na nim będzie p. Adalbert Suhr.

Cudowne dziecię Teresa Amoros w produkcjach na trapezie.

Początek o godzinie 7.

Przez cały dzień można dostać biletów w kasie cyrkowej.

Co dzień wielkie przedstawienie.

3479 5—? **O. Suhr.**

Podziękowanie.

Jeden z ciężkich połogów, jakie się ledwie pomiędzy tysiącem wypadków wydarzają. odbyła żona moja dzisiaj przy pomocy lekarza operatora i akuszerji W. pana Dra **Dallmajeura.** Życie chorej nie należało już prawie do tego świata, w smutku moim nikt, mię nie pocieszał, zdałem się zupełnie na wolę Boga i Dra Dallmajeura, a ten swą nadzwyczajną zręcznością dokonał cudu, gdyż nietylko żona moja została przy życiu, lecz dziecię moje, syn, który przez chwilę był bez życia, uratował. Nie mam słów na wypowiedzenie panu Dallmajeurowi mej wdzięczności, chcę tylko publicznie podnieść chlubne zalety serca pana Dallmajeura i zarazem oddaj w części na tem miejscu, złożyć w mojem i żony mojej imieniu, najżywniejsze podziękowanie, polecając Go cierpiącej ludzkości jako bardzo zdolnego lekarza pod każdym względem. Jeszcze raz Bóg zapłać 3894 1—1

Przemyśl (Władycze niższe), dnia 27. września 1875.

Józef Medycki.

Jarząbki

świeżo ubite, poleca

F. W. KRÓLIKOWSKI

3765 4—6

Zasobny handel koniaku (Cognac) we Francji, poszukuje do sprzedaży tej wódki (Eaux de Vie), zdolnego ajenta we Lwowie. Oferty z podaniem rekomendacji, należy podać pod: **H. c. o. 4484 do Haasenstein & Vogler**, Anoncen Expedition w **Hamburgu.** 3619 1—1

Moskiewskie lub polskie

pakuły konopne,

w dwóch gatunkach, w najlepszych jakościach, poszukują się do kupienia w wielkich partjach. Prócz tego konopie w przednim gatunku, po najtańszej cenie. Oferty pod: **T. D. 82** do Haasenstein & Vogler **w Dreznie.** 3620 1—1

NAUCZYCIELKA,

udzielająca nauk w językach: polskim, francuskim i niemieckim w najpierwszych tutejszych domach, ma jeszcze kilka wolnych godzin, do dyspozycji stron interesowanych, pod warunkami przystępnemi. Adres ulica Ormiańska, l. 22, u właścicielki domu 3798 2—3

Mający zamiar sprzedać lub wydzierżawić

Aptekę,

raczą swe oferty nadesłać pod l. **A. K.**, Lwów, Chorążczyzna l. 5., I. piętro. 3836 1—3

Ogrodnik zdatny,

żonaty, teoretycznie i praktycznie uzdolniony, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami kilkunastoma od pp. obywateli galicyjskich, poszukuje odpowiedniej posady. 3844 1—2

Łaskawe propozycje pod adresem **J. W.** u W. pana Bala w TULIGŁOWACH = poczta Komarno.

[illegible]

A. Maczuskiego

Cesar. i król. środek do farbowania, wyłącznie uprzywilejowany włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów 3 zł.
1 słoik pomady „ 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj

MACZUSKIEGO,

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u Edw. Hawranka kupca
„ „ u Leona Sodlaka „
„ „ u K. Strzyżowskiego „
„ „ u Józefa Bałłabana „
„ „ u Józ. Schwarza Coiffeur.
„ „ u Marcina Müllera kupca.
„ „ u Zyg. Ruckera aptekarza.
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt.

3799 2—24

Proszek do trawienia

najlepszy, **niezawodny** środek dla zrestaurowania zepsutego żołądka przeciw dolegliwościom tegoż, złemu trawieniu, zgadze itp. pudełko po 16, 26 i 40 ct., funt po 1.20 zł.

poleca handel hurtowny

O. T. WINKLER we Lwowie. 3820 1—3

Angielka rodowita,

posiadająca wyższe wykształcenie i mająca chlubniejsze świadectwa, życzy sobie udzielać lekcji języka angielskiego i literatury. Adres ul. Krnicka l. 3, 1. piętro. 3801 2—3

Dr Walkera

Woda lecznicza,

znana jako jedynie pewny, 1000krotnie doświadczony środek leczniczy przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, osłabieniu nerwów.** Skutek bole kojący, objawia się zaraz po pierwszem lub drugiem nacieraniu. Cena flaszki 1 zł. 20 ct. Za opakowanie 20 ct.

Jedynie prawdziwa do nabycia we **Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.** 3747II 2—6



Realność,

„Podlipce" przy Rożważu, w starostwie Złoczowskim, 1 mila od stacji kolejowej Krasne położona, składająca się z domu mieszkalnego i budynków gospodarskich, 26 morgów ornej roli i tak, 3 ogrody i pasieka, z wyłącznym prawem rybołowstwa na pewnej przestrzeni rzeki Bug, wolna od wszelkich prestacji podatku, który się oddzielnie od gminy jako od dworskiej posiadłości powstałej części opłaca — jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się u właściciela **M. L. Tuckl,** w BEŁZIE, pr. Krystynopol. 3526 3—3

W **Liskach** poczta BEŁZ są



3 bujaki

czystej rasy „Szwyc", 2 sztuki po roku, a 1 półtora roku z wolnej ręki w miejscu, lub u właściciela we Lwowie ulica Halicka l. d. 58 do sprzedania. 3523 3—3

1000 butelek WINA czerwonego

prawdziwego

Bordeaux St. Julien,

otrzymałem w komis i polecam dopokąd zapas starczy

butelkę tylko 1 zł. 20 c.

Na prowincję odsełam za zaliczką przy 10 butelkach opakowanie nie liczę. 3761 5—1

F. W. Królikowski.

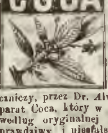
Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina, znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3554 1—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Frankel.



Przeciw słabościom **szyji, płuc, zaniepokojeniu systemu nerkowego i słabościom żołądka,** polecamy jako wyborny, niezawodnie i radykalnie skutkujący środek leczniczy, przez Dr. Alvarez przepisany preparat Coca, który w aptece w Paderborn według oryginalnej recepty tego lekarza prawdziwy i niesfałszowany przyrządzany bywa. Różne pigułki Coca, spirytus Coca i likier Coca (pigułki N. I. na słabości szyji i płuc, N. II. na cierpienia żołądka, N. III. w słabościach nerek i osłabieniu, N. IV. przeciw hemoroidom, spirytus Coca i likier jako kurację podtrzymujące) kosztuje pudełko lub flaszeczka 2 złr. i są do nabycia we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera.** 36421 6—11

Przepis użycia wskaże bliższe objaśnienia.

Ogród pomologiczny

Excell. Hr. **Alfreda Potockiego** w Łańcucie

sprzedaje:

CZERECHY wysokopienne 5-letnie sztuka po	50 ct
WIŚNIE „ „ „	50 „
GRUSZE korłowe „	40 „
WINOROŚLE silne odkłady „	20 „
MALINY przez cały rok rodzące „	10 „
TRUSKAWKI w dwóch dobrych gatunkach kopa po 1 zł.	50 „
POŻYCZKI duży gatunek sztuka	10 „

Katalog szczegółowych gatunków przesyła się na żądanie.

3778 ?—10 **Zarząd główny dóbr.**

F. S. BARDASZ

we Lwowie, ... Płótna i stołowa Bielizna, największy wybór gotowej Bielizny, angielskich PŁASZCZÓW ..., Deszczochronów i Pledów, Szalów Pończoch i Skarpetek, najmodniejszych krawatek, MANSZET i KOŁNIERZYKÓW. Na jesień i zimę największy wybór wszelkich trykotowych towarów. Towar doborowy! Ceny stałe i najtańsze.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 15.

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych najgustowniejszych wzorów wykonanemi, wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3749 5—8

3627 1—2 **Najtańszem źródłem**

do kupna we Wiedniu jest i zostanie

BAZAR FRIEDMANNA, Praterstrasse 26.

Deszczochrony od 5 zł. do 5 zł. Wybór 1000 sztuk.

1000 płaszczów od deszczu 52 cali długie po 8 zł.

każdy o 2 cali dłuższy o 1 zł. droższy, kapuza do tego 1 zł.

Maszyny do siekania mięsa — [illegible]

Przyrząd do obierania jabłek — [illegible]

Mebrze ... **ZEGAR bronzowy** ... 1 zł. 30 c.

... **SZKATUŁA** toaletowa ... dla mężczyzn 3 zł. 80 ct. ... 4 zł. 80 ct.

... **garnitury do pisania** ... 3 zł.

Pruruk, ... 24 godzin ...

Uniwersalna **lampa** ... do zaparzenia herbaty, sztuka 1 zł. 50 c.

MASZYNA do korkowania 60 ct., 1.20 zł.

Przyrząd do wyciskania cytryny 50 ct

Myszołówka 60 ct.

[illegible]

lokomobilne ...

... dla SUCHOTNIKÓW, **respirator** ...

Dla każdego domu, wagi centryfugalne ...

REWOLWERY Lefoucheux ...

Nieprzemakalne podkładki do łóżek: 60, 90 ct., 1.20, 1.40, 1.75, 2.20.

Rulety do okien ...

Wien, Praterstrasse 26.

26 Praterstrasse **Bazar Friedmann**, Praterstrasse **26**

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent łokieć do okna, 6 i 10 cent. do drzwi. Czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien, łokieć 5 ct. do drzwi 7 i 11 ct. łokieć.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych 3971I ?—10

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym

J. POPELARZ

c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza

Ochrona przeciw zaziębieniom. | Największa oszczędność drzewa.

Dla samego przekonania się o wielkiej i nieprześcignionej wydatności przedsiębiorstwa, należy wysłać zamówienia na próbę

3599 2—10

do powszechnie w ... znanego ... składu fabrycznego

towarów lnianych i modnych,

HENRYKA SINGER, we Wiedniu, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse 36.

Ta fabryka cieszy się największą wziętością i powszechnem ulubieniem, ponieważ nietylko wyrabia artykuły pierwszej jakości, ogłaszane w inseratach, lecz lepsze towary ...

27 ct [illegible]

Do najęcia

piękne i obszerne 4 pokoje z kuchnią,

strychem i piwnicą z dwoma osobnymi wychodami, od **15. października b. r.** Bliższa wiadomość w handlu

Bonifacego Stillera. 3806 2—?

Szczepy.

Szkółka drzew **Poric** w **Solnic** poleca i tego roku do korzystnego sadzenia w jesieni i na wiosnę roku 1876, swoje znaczne zapasy, wysokopiennych szczepów w pięknych okazach i najlepszych sortach, loco dworzec kolei północno-zachodniej (Nordwestbahnstation) ADLER KOSTELEZ, bez opakowania, po następujących zniżonych cenach:

Nieuszlachetnione czereśnie 100 sztuk 25 zł.

Nieuszlachetnione czereśnie 1,000 sztuk 225 zł.

Szlachetne czereśnie i wiśnie 100 sztuk 45 zł. 3831 1—3

Szlachetne jabłonie 100 sztuk 40 zł.

„ grusze 100 sztuk 60 zł.

FEYTONA

czyli amerykański olejek z kwiatu, najpewniejszy środek przeciw bólom zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia: we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera.** 3833 1—6



HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące:

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 2712 24—24

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **mezkie kalesony,** sztuka na 10 par **7** zł. **50** ct., para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją

handel towarów płóciennych 3790 ?—?

Kowalski i Meyer, Lwów rynek l. 26.

!! Bazar dobroczynności !!

Wiedeń Kölnerhofgasse Nr. 4. | Pod tym tytułem przez **pierwszą wiedeńską Fabrykę bielizny** | Wiedeń Kölnerhofgasse Nr. 4.

dla celów dobroczynnych niedawno **otwarty bazar,** wywołał wskutek swej **nadzwyczaj taniej przedaży** istotnie dobrej

Koszule mezkie dawniej 2 zł. tylko 1 zł. | **Koszule damskie** dawniej 2 zł. tylko 1 zł.



Bielizny mezkiej,

damskiej i dziecinnej

PŁÓCIEN

i bielizny stołowej,

w ... zmuszoną została się ... przez niniejsze ... od ... następującemi cenami



o połowę ceny wyrobu sprzedawać

Zamiast dwóch tylko jeden gulden!

	dawniej	tylko
Kalesony	zł. 1.50	zł. —.75
Dwanaście chustek batyst. z kol. brzegami obrąbione	„ 2.—	„ 1.—
Koszula mezka szyrt. z gładkim lub fałdow. półkosz.	„ 2.—	„ 1.—
Koszula perkalowa, najnowszego wzoru	„ 2.—	„ 1.—
Angiel. kaftanik trykotowy lub kolorowy, biały lub kol.	„ 2.—	„ 1.—
Sześć pięk. chustek batyst. z kolor. brzegami, obrębione	„ 2.—	„ 1.—
Sześć potrójnych kołnierzyków, najnowszej formy	„ 2.—	„ 1.—
Koszula damska, dziergana z najlepszego szyrtyngu	„ 2.—	„ 1.—
Piękny korzet damski nocny najlepszego gatunku	„ 2.—	„ 1.—
Sześć ręczników, gwarant. za prawdziwe płótno	„ 2.	„ 1.—
Lniane kalesony mezkie	„ 2.—	„ 1.—
Kolorowa koszula kretonowa, dobrze farbowana	„ 3.—	„ 1.50
Biała koszula mezka z gładkim półkoszulkiem	„ 3.—	„ 1.50
Ładnie ubrana koszula damska najlepszej jakości	„ 3.—	„ 1.50
Ładnie dzierzgane kalesony damskie	„ 3.—	„ 1.50
Szyrtyngowa spódnica najlepszego kroju	„ 3.	„ 1.50
Kalesony mezkie z płótna rumburskiego	„ 3.—	„ 1.50
Ang. koszula Oxford, najnowszego wzoru	„ 4.—	„ 2.—
Koszula mezka z płótna rumburskiego 3kroć fał. półkoszulek	„ 4.—	„ 2.—
Piękna koszula balowa ręcznie haftowana	„ 4.—	„ 2.—
Sześć par manszetów ang. najmodniejszych	„ 4.—	„ 2.—
Pięknie dzirgana koszula mezka, ładnie ubrana	„ 4.—	„ 2.—
Ładny francuski korzet, bogato haftowany	„ 4.—	„ 2.—
Ładna spódnica i bogato ubrana	„ 4.—	„ 2.—

Koszula mezka rumb. gładka lub w fały zł. $2\frac{1}{2}$, 3, $3\frac{1}{2}$ i 4.
„ „ „ z fantazją haftowana zł. $3\frac{1}{2}$, 4, $4\frac{1}{2}$ i 5.
„ damska, lniana, gładka lub z fantazją zł. [illegible]
„ „ lniana haftowana zł. $2\frac{1}{2}$, 3, $3\frac{1}{2}$ i 4
Sztuka 30 łok. barchanu sznureczkowego zł. $7\frac{1}{2}$, 8, 9, 10 i 11.
Sześć sztuk $\frac{8}{4}$ szer. prześcieradła bez szwu zł. 9 i 10.
Sześć sztuk $\frac{8}{4}$ szer. prześcieradeł bez szwu, płócienne zł. $14\frac{1}{2}$, $15\frac{1}{2}$ i $16\frac{1}{2}$.
Nakrycie na 6 osób, czynowate i adamaszek zł. 3, $3\frac{1}{2}$, 4, $4\frac{1}{2}$ i $5\frac{1}{2}$.
„ na 12 osób „ „ zł. $8\frac{1}{2}$, 10, 11, 11 i 14.
Sztuka 30 łok. $\frac{4}{4}$ szer. płótna domowego zł. $6\frac{1}{2}$, $7\frac{1}{2}$ i 8.
„ 46 „ $\frac{5}{4}$ „ „ Creas zł. 16, 17, 18 i $18\frac{1}{2}$.
„ 50 „ $\frac{5}{4}$ „ „ irlandz. lub holender. zł. 20, 22, 23, 25 i 26.
„ 54 „ $\frac{6}{4}$ „ „ rumburskiego zł. 24, 25, 26, 28, 30, 32 i 36.
Dwanaście sztuk ręczników czynowate lub adamasz. zł. $3\frac{1}{4}$, $3\frac{3}{4}$, $4\frac{1}{2}$, 5, $5\frac{1}{2}$ i 6

Zamówienia za zaliczeniem.

(Uprasza się o dokładny adres.) 3598 5—12

An die Erste Wiener Wasche-Fabrik. Wien, Kolnerhofgasse 4

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się ... W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU,** Boulevard Magenta 158. (Żądać układu prospektu). - 30 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 3553 17—52

Ruina

przemysłu wyrobu

MEBLI WIEDENSKICH

są wędrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.

We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów, zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzoną w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania, pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 3662 9—12

Ignatz Frankl. *Firma* **& J. G. L. Frankl.**

Tischler und Tapezierer,

we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3712 1—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.